

Ceny
 bez doręczenia
 w miesiąc
 z dostaw
 N
 z przesyłką pocztową
 Za granicą M. 650
Cena pojedynczego numeru
 we Lwowie
 i na prowincji:
20 MK.

468
Tatkalapin
Biblioteka Jagiellońska

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:
 Za 1 wiersz nonp. w ogł. zwykt. 30 Mk. Za 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 90 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 200 Mk. Za 1 wiersz w kronice 150 Mk. Po kronice 130 Mk. Za 1 słowo drobne 10 Mk. i 1 słowo dla szukających pracy 8 Mk. Paski jak pokron. Cała str. 30.000 M. Pół str. 15.000 M. Cała str. 1 pod nagłów. 80.000 M. w niedzielę i święta o 50% droższe.
 Adres Redakcji, Administracji i Drukarni Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
 Recepty nadawanych nie zwraca się

Kopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“ Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Enuncjacje ukraińskie.

Już wczoraj wspomnieliśmy na tem miejscu nasze piśmiennictwo, że żadna taniach sensacyj wiedeńska „Neue Freie Presse“ urządziła sobie wywiad z p. Osypem Nazarukiem, który nadał sobie równie szumny jak egzotyczny tytuł „sekretarza rządu Ukrainy zachodniej“. Pan sekretarz był, czy udawał, że jest w niezwykle doświadczonego humorze i dał wyraz nadziejom, że już w czwartym tygodniu jego dyktando „in partibus Małopolski“ nabierze realnej wartości. Oświadczył między innymi, że „die ostgalizische Frage“ zostanie wkrótce definitywnie załatwiona, na co — jego zdaniem — wskazuje fakt, że Lloyd George zapowiedział uregulowanie tej sprawy w odpowiedzi na interpelację w Izbie gmin, danej d. 3 bm., oraz niezwykle „kategoryczne“ demarche posłów angielskiego i francuskiego w Warszawie wobec rządu polskiego. — Twierdził dalej p. Nazaruk, że wszelkie koncepcje i projekty autonomiczne ze strony polskiej zupełnie nie odpowiadają „ludu ukraińskiego“, który stoi niewzruszenie na tem stanowisku, że kwestia „wschodnio-ukraińska“ jest sprawą wyłącznie międzynarodową. Nie zastanawialiśmy się wogóle nad enuncjacjami „sekretarza ukraińskiego rządu“, ocenając je tak, jak to zasługują — jako humorystyczny objaw typowej megalomanji, gdyby, niestety, nie było w Polsce politycznie tak lekkomyślnych i nieświadomych, iż nadstawiają pilnie uszu, by usłyszeć co powiedział byle wiedeńskiemu żydowi jakiś Petruszycz czy Nazaruk lub co zrobił jakiś Fedak i, co do tego, usiłują nawet wyciągnąć z tego praktyczne konsekwencje.

Ze względu zatem na sensytywność rozmaitych panów Niedzialkowskich, którym świeżo przyszedł w konkurs ludowcowy brukowiec krakowski, jesteśmy zmuszeni „zajawić“ p. Nazaruka poświęcić kilka uszu, a przedewszystkiem poddać ją interpretacji logicznej i skonfrontować z rzeczywistością. Otóż najpierw sądzimy, że zbyt pospiesznie „p. sekretarz“ z odpowiedzi Lloyd George'a wyciągnął wnioski, jakoby sprawa Małopolski wsch. miała być załatwiona „wkrótce“, gdyż premier angielski oświadczył tylko tyle, że po uregulowaniu wszystkich innych spornych kwestyj polskich przyjdzie niewątpliwie kolej także na t. zw. Galicję wsch. — Nikt, znający stosunki nie może twierdzić, iż to będzie już „wkrótce“. A gdyby nawet formalnie mogło to nastąpić, to jednak nie będzie możliwe ze względów politycznych, a mianowicie z tego prostego powodu, o którym niejednokrotnie już wspominaliśmy, że mocarstwa koalicyjne, gdyby nawet istotnie chciały spełnić życzenie Nazarukowe, i odłączyć Małopolskę wschodnią od Polski, nie zdołałyby tego uczynić, bo nie wiedzieli, co począć z tym obszarem. Przecież dla każdego człowieka rozsądnie myślącego jest rzeczą jasną, że dla wyegzekwowania takiego wyroku potrzebny byłoby jakiejś siły materialnej, której nie ma ani „Ukraina“ ani koalicja, bo to również jest pewne, że ani dla pięknych (przypuśćmy) oczu Petruszycz, ani dla patriarchalnej brody Andrzeja Apostaty, metropolitańskiego spiskującego przeciw nam na obu półkuli, Anglja nie poświęci ani jednego żołnierza. Nie ma więc również dla nikogo wątpliwości, że gdyby nawet znalazł się jakiś rząd polski, tak szaleńczy czy obrodniczy, iżby wycofał się pokornie z Małopolski wsch., to wówczas ów kraj przemieniony na „Ukrainę zachodnią“, stałby się nieuchronnie do tygodnia łupem bolszewików, których od tego zaboru jedynie bagnety polskie powstrzymują. Wprawdzie — jak dowodzi święty synod bolszewicko-ukraiński z katedry św. Jura — możliwość ta zgola nie wydaje się groźną „p. sekretarz“ zachodnio-ukraińskim, lecz zachodnio-europejskim politycy nie mają żadnego interesu w powiększeniu dzierżaw bolszewickich. Jedynym zatem wyjściem z tej sytuacji dla mocarstw koalicyjnych jest pozostawienie Małopolski wsch. przy Polsce i to pozostawienie bezwzględne i bez żadnych ograniczeń, bo dla innej załatwienia, np. na narzucenie nam jakichś warunków, czy międzynarodowych gwarancji, żadną miarą się nie zgodzimy. Jeśli „Ukraińcy“ często przeprowadzają analogie pomiędzy kwestią „ukraińską“ a kwestią irlandzką, to powinni porównanie to doprowadzić do końca i uznać, że jak dla Anglii kwestia ir-

landzka jest wewnętrzną kwestią angielską, tak dla Polski kwestia „ukraińska“ jest wewnętrzną kwestią polską.

Dalsza rewelacja p. Nazaruka, że posłowie angielski i francuski w Warszawie wystąpili wobec rządu polskiego z jakimś oficjalnym i specjalnie groźnym demarche w sprawie b. Galicji wsch. — jest typową wiadomością otrzymaną przez rząd ukraiński na własnym drucie. O takim nacisku nie wie bowiem nic ani p. Ponikowski, ani p. Skirmunt, ani nawet pp. Pannafieu i Max-Müller. Pocóż zresztą p. Nazaruk udaje naiwnego i każe przypuszczać, że my wobec życzeń koalicji odrazu padniemy na kolana. Nacisk w sprawie b. Galicji wsch. wywierała na nas koalicja od pierwszych dni pamiętnego listopada, a mimo to nie ugięliśmy się i dobrze zrobiliśmy. Tak też będzie i w przyszłości.

Pod jednym tylko względem zgadzamy się w zupełności z p. Nazarukiem. Oto i my jesteśmy tego zdania, że wszelkie projekty autonomji terytorjalnej, czy personalnej, czy wojewódzkiej, czy jakiegokolwiek innej, koncipowane i publikowane ad captandam benevolentiam „Ukraińców“ zupełnie mijają się z celem. Chociażbyśmy im ofiarowali złote góry, choćbyśmy nawet zgodzili się na mianowanie Petruszewicza czy Kiweluka wice-królem, czy wice-prezydentem „zachodniej Ukrainy“ i pozostali na siedzeniu jej z wielką Warszawą i z wicikiem Krakowem, usłyszmy zawsze, nie od ludu ruskiego, bo ten jest dziś zadowolony bardziej, niż kiedykolwiek, ale od samozwańczych jego dyktatorów, tę samą odpowiedź: „kryuda“. Dlatego wszyscy autonomiści i federaliści, w rodzaju pomysłowego p. Niedzialkowskiego i najśwież-

szego neofity ludowcowego p. Marjana Dąbrowskiego poprosu w piętkę gonia — mówiąc językiem p. Zagłoby. Jak długo „Ukraińcy“ stoja na stanowisku bojkotu państwa polskiego, wszelkie autonomizowanie jest zabawą o tyle zdrożną, że podnieca tylko pychę „zachodnio-ukraińską“, a dla godności Rzeczypospolitej jest wprost ubliżeniem. Gdy „Ukraińcy“ pogodzą się z tem, że są obywatelami polskimi, wtedy będzie czas na wnoszenie do rządu marszałkowskiej projektów autonomji.

Inna rzecz, że powinniśmy mieć na wszelki wypadek obmyślaną i w szczególności wypracowaną projekt przyszłych prawno-państwowych urządzeń w Małopolsce wsch. Ale tylko dla własnego użytku, nie pro foro externo. Jeśli zaś pp. Niedzialkowscy chcą oddziaływać na koalicję, to lepiejby zrobili, gdyby zeszli w Polsce mają, gdyby cyfrowo przedstawił zróżnicowanie naszych sądów, poczt i innych urzędów, oraz zupełne wyodrębnienie szkolnictwa ruskiego, które stało się jawnie przez rząd tolerowanem ogniskiem kłopotliwych antypaństwowych. Wtedy przekonałaby się koalicja, że Rusini już dziś mają w Polsce więcej, niż mieli w Austrii. A nie chcą brać udziału w oficjalnym życiu politycznym, to ich sprawa. My im nie bronimy.

A zresztą niech wiedzą nasi autonomiści, że Małopolska wsch., to nie Lida ani Brasław. Tu im nie pomoże ani kabbalistyczna trzynastka niemiecko-żydowska, ani najmocniejsi protektorowie ziemscy, ani wszyscy diabli. Tu każde dziecko i każdy starzec nie tylko śpiewa, ale czuje każdą kroplą krwi: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród“. Niech oni wiedzą, bo p. Nazaruk dobrze wie o tem. (—)

Deklaracja Brianda w sprawie rozbrojenia lądowego.

Waszyngton. (EE) Trzecie plenarne posiedzenie konferencji waszyngtońskiej miało bardzo doniosłe znaczenie. Posiedzenie to, wywołało ogólne zainteresowanie nie opinii. Liczne audytorium z uwagą przysłuchiwało się dyskusji, a zwłaszcza oczekiwanej dawno deklaracji Brianda. Briand oświadczył, że Niemcy rozporządzają pięciu milionami żołnierzy, którzy po wojnie nie powrócili do swych zajęć pokojowych. Póki ludzkość nie przestanie sławić wojny, Francja nie może rozbroić się zupełnie. Niemcy w ciągu kilku tygodni mogą wystawić 7 milionów żołnierzy. Briand zwraca się do Ameryki z prośbą, aby wzięto pod uwagę położenie Francji. Wywiódłem kraj — mówił Briand — na ścieżkę pokoju, gdybym chciał iść zbyt daleko, zdarzyłoby się mogło, że jutro ujrzałbym Francję rozszarpaną, ociekającą krwią, a może skazaną na zagładę. A wtedy nazwanoby mnie słusnie zdrajcą Ojczyzny! — Briand wygłosił te słowa ze szczególną siłą, wywołując żywe wrażenie wśród słuchaczy. — Briand przechodząc do sprawy rozbrojenia zapewnił, że Francji byłoby łatwiej przeprowadzić rozbrojenie lądowe o ile nie byłaby odosobniona. Francja gotowa pójść w tym kierunku jak najdalej, lecz lęka się kroków nierozważnych.

Balfour poparł stanowisko Brianda, zwracając uwagę na konieczność rozbrojenia Rosji i Niemiec. Po

przemówieniu delegatów innych państw, Hughes oświadczył, że pragnienie pokojowe, ożywiające cały świat, nie może być przeprowadzone tak daleko aby zagrażało podstawie wolności. Hughes zapewnił Brianda, że niema mowy o odosobnieniu Francji, Ameryka gotowa jest w razie potrzeby stanąć po stronie obrońców prawa i sprawiedliwości. Oświadczenie to wywołało głębokie wrażenie na całym audytorium.

Waszyngton. (PAT.) Po skończonym posiedzeniu Briand wyraził wobec przedstawicieli prasy głębokie wzruszenie delegatów francuskich, jakiego doznał na konferencji. Briand dodał, że jest przekonany, iż jednomyślność sprzymierzonych umożliwi rozbrojenie moralne Niemiec. Briand zamierza opuścić Waszyngton we czwartek rano.

Natun. (PAT.) Briand przy odjeździe z Ameryki zabierze ze sobą rzeczoznawców wojskowych, aby w ten sposób zaznaczyć, że Francja uważa dyskusje nad uzbrojeniem za ukończoną.

Paryz. (Tel. wł.) 23. XI. W paryskich kołach politycznych twierdzą, że sprawa ograniczenia francuskich zbrojeń lądowych nie będzie już rozpatrywana przez konferencję waszyngtońską. Briand osiągnął swój cel w zupełności a Francji pozostawiono wolną rękę w obronie wolności.

Rezultatem konferencji Waszyngtońskiej porozumienie mocarstw interesowanych celem załatwienia nieuregulowanych problemów.

Waszyngton. (PAT.) Koła amerykańskie mają być skłonne do przyjęcia zapatrywania francuskiego w tym duchu, że konferencja powinna się zakończyć utworzeniem zakrojonego na wysoką skalę porozumienia

między zainteresowanymi mocarstwami, któreby się zobowiązały do wspólnego rozwiązania nieuregulowanych przez konferencję problemów, tudzież takich problemów, które się wyłonią w czasie późniejszym.

Japonia domaga się armji obromnej.

Waszyngton. (PAT.) Po przemówieniach Balfoura i Schanzera, którzy popierali stanowisko Francji — zabrakł głosu delegat Japonji adm. Kato, który domagał się dla Japonji armji obronnej, odpowiadającej powadze sytuacji na Dalekim Wschodzie. Następnie delegat Belgji De Cartier przypomniał, jak Niemcy w sposób bezczyny pogwałcili neutralność Belgji i oświadczył,

że zredukowanie armji belgijskiej w chwili obecnej jest niemożliwe do przeprowadzenia. W końcu zabrakł głosu Hughes, który wniósłowi Briandowi osiągniętego sukcesu oświadczać, iż wspomnienie męstwa i poświęcenia, jakie Francja okazała dla sprawy wolności nie zaniknie nigdy w Ameryce. Projekt rozbrojenia na lądzie odesłano do komisji.

Przegląd polityczny

—x—

BERLIN ZADOWOLONY

„Berliner Tageblatt” pisze: W Waszyngtonie panuje nastrój dziwnie w stosunku do Francji „niesamowity”. Telegramy iskrowe z Waszyngtonu podają w wątpliwość szczerość Francji w kwestji Chin. Niektóre odcinki prasy amerykańskiej żądają, aby na wypadek opuszczenia Kiauczau przez Japonię, Wei-Hai-Weiś przez Anglię, Francja ustąpiła z Indo-Chin. Istnieją nie tylko obawy, aby Briand nie wytoczył na konferencję zagadnienia odszkodowań niemieckich, lecz także, aby nie została poruszona sprawa Ligi Narodów.

„Berliner Tageblatt” z żywą, nietajoną radością stwierdza niepopULARNOŚĆ Francji na konferencji. Z całą satysfakcją przytocza głosy niezwykłej Francji prasy amerykańskiej. Jeszcze raz danem jest Berlinowi zacierać ręce z zadowolenia, i cieszyć się myślą, że Francja stoi odosobniona. Temsamem fatalna data 15 stycznia, data wypłaty odszkodowań, nie przeraża już niemieckiego narodu. Na wszystko znajduje się sposób. W podlondyńskiej willi konferuje Stinnes z Lloyd George’em...

TRYUMF DYPLOMACJI ANGIELSKIEJ — ODOSONIENIE FRANCJI

Pertinax pisze do „Echo de Paris” z Waszyngtonu: Jesteśmy tutaj świadkami prawdziwego tryumfu dyplomacji angielskiej. Tryumf ten jest nagrodą za osmnastomiesięczną, żmudną pracę, jaką w Waszyngtonie prowadził ambasador Anglii sir Auckland Geddes. Londyńskiemu gabinetowi udało się łagodnie rozwiązać sojusz z Japonią.

Anglia z jednej strony oświadcza, że flota jej zabezpiecza status quo na zachodzie Oceanu Spokojnego i nie dozwoli Japonii na usadowienie się wśród wysp Filipińskich, a tem samem na zagrożenie Indii komunikacyjnych, łączących świat brytyjski z Australią, z drugiej zaś strony Anglia używa prawo posiadania największej floty, a dla swej „starej sojuszniczki” Japonii, w zamian za zerwanie traktatu angielsko-japońskiego, domaga się korzystnego dla niej, rozwiązania spraw Dalekiego Wschodu.

Trzy wielkie mocarstwa morskie przygotowują w ten sposób możliwość współpracy, która dozwoli im przy użyciu jaknajmniejszego wysiłku na wywieranie wpływów w całym świecie.

Po głośnych manifestacjach pierwszych dni, wianych przez amerykańską prasę, jako początek nowej dyplomatycznej ery, konferencja Waszyngtońska zaczyna ponownie nawracać do form i sposobu postępowania konferencji paryskiej. Hughes domaga się tajemności obrad; jedynie ostateczne decyzje, co do których mocarstwa porozumieją się między sobą, będą podawane do wiadomości publicznej. Nad komitetem złożonym z 5 członków, który postawi na nogi konwencje morska, nad złożonym z 36 członków komitetem dla spraw Dalekiego Wschodu, nad podkomisjami, stwarzanymi w miarę potrzeby dla rozwiązania poszczególnych punktów, będzie panowała Rada Pięciu przedstawicieli państw, analogiczna do sławnej Rady Czterech.

Pertinax wyraża niezadowolenie ze stanowiska jakie na konferencji zajmuje Briand. „Aby położyć kres — pisze Pertinax — obecnemu odosobnieniu, na jakie narażony jest na konferencji minister Francji, aby uiszczyć sarkazmowi, jakimś przedzierzgnięty w dziennikarstwo angielski pisarz Wells, hojnie szafuje w prasie amerykańskiej, Briand musi jasno wiedzieć czego chce, i wytrwale do tego dążyć, a nie bawić się nadaremnie w arbitra między Ameryką a Anglią”.

Pertinax przestrzega przed wytoczeniem w obecnej chwili przed forum waszyngtońskiej konferencji sprawy odszkodowań. Dyskusja nad odszkodowaniami, przyniosłaby jedynie szkodę Francji „z powodu rozegzaltowania państw angielskich i amerykańskich”. „Z całym, należnym mu uszanowaniem prosimy, aby p. Loucheur zaniechał podróży do Waszyngtonu!” — kończy swą korespondencję Pertinax.

W podobnym tonie piszą inne pisma francuskie, które bez względu na swą przynależność partyjną wyrażają żywe zaniepokojenie z powodu usunięcia Francji w cień.

„Figaro” pisze: „Francja? Przyjęto ją okłaskami! Jesteśmy związani z Oceanem Spokojnym, a nasza najważniejsza kolonia jest na Dalekim Wschodzie. Flota nasza nie istnieje. Huragan mowy Hughesa przeszedł górą ponad naszymi głowami, nie musnąwszy ich nawet. Jest to marna pociecha. Już niczego nie można od nas żądać. Dawno temu, daliśmy wszystko cośmy posiadali, daliśmy zbyt wiele”.

„Nie posiadając floty, mamy jednak najpotężniejszą armię najdzielniejszych generałów. Może — gdy przyjdzie czas na dyskusję nad rozbrojeniem lądowym — Francja zabierze pierwszy głos? Jest to bardzo wątpliwe”.

„Figaro” pisze dalej, że dla Amerykanów, nawet najprzychylniej dla Francji usposobionych, to wszystko co się wiąże z odległym od nich kontynentem, długi, obawy, spory graniczne, troski, smutki jest zupełnie obojętnym, — pomniejszonym perspektywą oddalenia. „Jedynie zwycięstwo francuskie usobione w marszałku Fochu, ma dla nich wartość. I to, tylko historyczną dzisiaj!”

„L’Homme Libre” twierdzi, że dla Francji konferencja waszyngtońska nie jest rozwiązaniem starych problemów, lecz narodzinami nowych. Jak Francja zapozna dalekie kraje, z którymi musi utrzymywać stosunki, ze swoim sztandarem skoro niema floty, nad którą mogłyby powiewać francuskie barwy? Jak się zabezpieczy na wypadek, gdyby zle bestje, uchodzące za nieżyjące, obudziły się nagle? Francja może liczyć na satysfakcje jedynie moralne, lecz jakież są z nich materialne korzyści?

„Europa Środkowa ma kregosłup złamany. Z Europy — Królowej Świata, nie pozostało nic więcej, jak tylko naród opasany błękitnemi i zielonemi falami”.

„Eclair” wykazuje fiasko polityki Brianda, opartej na złudzie, iż St. Zjednoczone zajmą przychylnie stanowisko, w sprawie wymarzonego przez Francję sojuszu z nimi. Okazało się, że St. Zjedn. nawet mówić o tem nie chcą, a sprawy europejskie są im zupełnie obojętne. Głos „Eclairu”, krytykujący politykę Brianda, zarzucający mu, iż przez swoją wiarę w aljans z Ameryką wytworzył w franc. narodzie zbyt wielkie nadzieje w zbawienną dla Francji akcję konferencji Waszyngtońskiej a tem samem stworzył podłoże do groźnego pesymizmu jest tem znamienitszy, że „Eclair” jest pismem półurzędowym, inspirowanym z kół blisko Brianda stojących.

Konsolidacja mocarstw przeciwko Japonii.

Paryż. (Tel. wł.) 23. XI. Według wiadomości z Waszyngtonu, daje się zauważyć na konferencji waszyngtońskiej konsolidacja państw przeciwko Japonii pod hasłem obrony interesów chińskich.

Rosja uprawia politykę „Caratu” na Dalekim Wschodzie.

Berlin. (Tel. wł.) 23. XI. „Vossische Zeitung” donosi, że rząd sowiecki pod formą „Republiki Wschodniej” wysłał delegata swego Litwinowa na konferencję waszyngtońską. Sam rząd sowiecki wezwany na konferencję nie otrzymał. Dziennik ten stwierdza, że

Sowiety prowadzą w dalszym ciągu politykę caratu na Dalekim Wschodzie i że pierwsza zrozumiała Anglii i wsziła w stosunki z rządem sowieckim w tem mie pertraktacji handlowych

Narady Stinnesa w Londynie.

Berlin. (Tel. wł.) 23. XI. Cała prasa niemiecka omawia w dalszym ciągu pobyt Stinnesa w Londynie. Według wiadomości z Londynu Stinnes przedstawi konkretny plan finansów niemieckich, który korzystnym będzie także dla Anglii. Plan ten obejmuje między innymi dostawę węgla angielskiego dla Niemiec, oraz wspólne interesy eksploatacyjne Anglii i Niemiec w Rosji. Na tej podstawie Stinnes ma nadzieję uzyskania zgody Anglii na odroczenie zapłaty rat, i uzyskanie kredytu dla Niemiec w Anglii.

Londyn. (Tel. wł.) 23 listopada. H. Stinnes w ubiegłą niedzielę odbył cały szereg obrad z angielskimi przedstawicielami świata finansowego i politycznego.

„Morning Post” donosi, że Stinnes dąży do zawarcia umowy z przedstawicielami Anglii i Ameryki w sprawie położenia gospodarczego w Rosji. W zamian za współdziałanie Niemiec w tej sprawie domaga się on przyznania Niemcom moratorium. Stinnes odbył konferencję z przedstawicielami Anglii. Na naradzie omawiano sprawę „bliskiego Wschodu” oraz przebieg niemieckich kolei przez konsorcjum prywatne

Zaburzenia komunistyczne w Niemczech.

Berlin. (EF) Atmosfera polityczna Niemiec jest pod presją oczekiwanego zamachu. Skąd wyjść ma pierwsze uderzenie trudno w tej chwili przewidzieć. Socjaliści i komuniści twierdzą, jakoby zamiar zagarnięcia władzy, istniał w sferach nacjonalistycznych, nacjonalisci oczekują go ze strony komunistów. Podobno sfery narodowe miały otrzymać wiadomości, wedle których wydział centralny partii komunistycznej przygotowuje zamach radykalno-lewicowy. Burzliwe sceny sobotnie na posiedzeniu parlamentu i sejmiku, rozruchy drożyzniane w Berlinie mają być powódźmi przygotowań komunistycznych. Bezpośrednim powodem wybuchu będzie sprawa głodowa komunistów uwięzionych w Lichtenburg, oraz wzrastająca z dnia na dzień drożyzna. Sfery rządowe zapewniają, że komuniści nie zdołają porwać za sobą mas robotniczych, oraz że poczyniono już konieczne zarządzenia zapobiegawcze

Berlin. (PAT) Wczoraj w ciągu popołudnia bandy rabusiów dokonały szeregu rabunków w całym mieście. Obrabowano składy ubiorów i konfekcji. Policja aresztowała około 80 osób, między innymi prze-

wódcę komunistów Lichtmanna. Partia komunistyczna nie stoi wprawdzie oficjalnie w łączności z rabusiami, wykorzystuje jednak ich działalność dla agitacji w swoim duchu.

Berlin. (PAT) Wczoraj przed południem przyszło ponownie do wielkich ekscesów bezrobotnych, którzy w różnych częściach miasta rzucili się na składy żywnościowe i spłodowali je doszczętnie. Rząd postanowił obecnie rozpocząć energiczną akcję przeciwko temu groźnemu ruchowi, który jak donosi „Vossische Ztg.” jest ponownie organizowany przez byłych członków „Selbstschutzu”.

Nauen. (PAT) Władze policyjne mają niezbito dowody, że demonstracje i rabunki w Berlinie stały pod wpływem komunistów rosyjskich.

Berlin. (PAT) Gabinet obradował wczoraj nad sytuacją wewnętrzną wytworzoną agitacją komunistyczną, która doprowadziła do obrabowywania sklepów. Rząd postanowił wystąpić z całą energią przeciwko tej akcji antypaństwowej

Pierwsze posiedzenie Komisji gospodarczej Górno Śląskiej

Katowice. (Tel. wł.) 23 listopada. Z Genewy nadeszły wiadomości, że na wczorajszym pierwszym posiedzeniu delegacji polskiej i niemieckiej w sprawie rokowań gospodarczych na Górnym Śląsku nastąpiło tylko oficjalne otwarcie i powitanie. Następnie obradowano nad miejscem dalszych rokowań.

Niemcy proponowali, ażeby rokowania odbywały się na samym Górnym Śląsku. Polacy zaś proponowali Pragę lub Wiedeń.

Wiadomość tę należy przyjąć z rezerwą, gdyż pochodzi ze źródeł niemieckich.

Szykany niemieckie na Górnym Śląsku.

Katowice. (Tel. wł.) 23. XI. Z powiatów zachodnich Górnego Śląska nadchodzą nowe wiadomości o dalszych szykanach wobec ludności polskiej w formie nowych podatków niemieckich, które na Górnym Ślą-

sku jeszcze nie obowiązują, a których władze podatkowe domagają się przede wszystkim od Polaków a zwłaszcza od tych, którzy brali udział w akcji plebiscytowej.

Krwawe zaburzenia w Belfaście.

Londyn. (Tel. wł.) 23. XI. W Belfaście przyszło ponownie do nowych walk ulicznych, przy czem użyto karabinów maszynowych i samochodów pancernych. Liczba zabitych i rannych poważna. Jutro w środę odbędzie się konferencja pomiędzy L. George’em a przed-

stawicielem Ulsteru Craig’em, która prawdopodobnie będzie ostatnią konferencją w najbliższych tygodniach gdyż delegat Ulsteru udaje się do swego kraju, gdzie w najbliższych dniach rozpoczną się obrady sejmiku ulsterskiego.

Dwa obozy.

—x—

Sprawa ustalenia naszych granic posunęła się znacznie naprzód, i to na punkcie najważniejszym, mianowicie Górnego Śląska, który zmienia charakter ekonomiczny naszego kraju. Ogół nie zdaje sobie, być może, sprawy z tego co otrzymał. Przynależenie tej części Górnego Śląska, choć dalekie od zadysyucywnienia naszym prawom, daje jednak duże dobro, które użyć trzeba na dobro całej Ojczyzny. Dlatego należy się poważnie zastanowić nad polityką gospodarczą.

W naszym kraju jest dużo energii i przedsiębiorczości w zakresie ekonomicznym. Jest dużo wysiłku w celu organizacji życia ekonomicznego. Ale przeważnie w tem mają żywy obce, mianowicie żydzi. Jeżeli rozwój życia ekonomicznego pójdzie dziko, bez planu, to majątek wprawdzie będzie w Polsce, ale nie będzie polskim. Twierdzić nawet można, że będzie szybko wzrastał. Nam chodzić powinno nie tylko o to, by naród polski był najsilniejszym i najbogatszym, ale i o to, by majątek w granicach państwa polskiego w polskich znajdował się rękach. Bo gdy polskian nie będzie, to w chwili niebezpieczeństwa, np. wojny, może nas spotkać niechęć, opór, a nawet zdrada. Tak się zdarzyło w Rosji.

Państwo współczesne jest w innym położeniu, niż były państwa przed paruset laty. Wtedy naród był całkowicie gospod. i rządził swą ziemią. Dziś tego powiedzieć nie można, i to nie tylko dlatego, że stosunki pomiędzy narodami bardzo się zacieśniły, że nas krępują traktaty i umowy, że powstała Liga Narodów, ale i dlatego, że żyjemy w czasach silnego rozwoju organizacji międzynarodowych. Jawnych — hałata, ale tajnych, które dają do skrupowania państw. Jak sławym tego przykładem jest traktat o mniejszościach narodowych. Jak to się stało, że nam to narzucono?

Odegrały tu rolę nie tylko rządy jawne, lecz i tajne organizacje, przede wszystkim żydowskie. Atoli oprócz tych organizacji żydowskich jest jeszcze jedna większa, szersza, mianowicie masoneria, której robotę każdy widział, kto się polityki dotknął na szerszym terenie. Dzięki masonerii wpływy żydowskie są potężniejsze. Wolne mularstwo jest organizacją silną: w Stanach Zjednoczonych ma przeszło milion członków, w Anglii około 300.000. Daży do tego, by opanować rządy i naciskać ich do swych celów! Żadne państwo w Europie nie jest wolne od masonerii. Zachodzi pytanie: Jeżeli masoneria jest tak potężna i wpływową, to czemu my Polacy nie mamy się od niej niezależnie i dla swych celów ją wyzyskać? Pomijając już to, czy tamte inne państwa, opanowane przez masonerię, dobrze na tem wychodzą, lub też jak np. Anglia do brze wyjdą w przyszłości, zwrócić trzeba uwagę, że jest duża różnica między niemi a nami. My mamy rabinów żydów u siebie, prawie połowę żydów całego świata. A wiadomo, że żydzi całkowicie opanowali masonerię. Gdyby masoneria zawładnęła u nas, sprawa Polski jest skończona. Prędzej czy później.

Prowadzić należy obecnie walkę pod hasłem: Polska dla Polaków. Z jednej strony jest obóz, który chce polskości kraju we wszystkich dziedzinach i w interesach życia społecznego, z drugiej strony — obóz, chcący nas uzależnić od organizacji międzynarodowych. Należy sobie uprzytomnić rolę, niebezpieczeństwa, oraz przyczyny tego, co jest obecnie w Polsce. Są przede wszystkim rzeczy dziwne, napotykając obóz narodowy obrał drogę właściwą, klac z Ententą przeciw Niemcom, wytorzył w krańcowym powszechny front przeciwniemiecki, i zwyciężył a obóz aktywistyczny i przegrał. Powstała niemała Pol-

ska, od Niemiec zależna, ale Polska wielka z trzech zaborów, z dostępem do morza, z Górnym Śląskiem, a do rządu przyszedł ci, co wojnę przegrali. W czem leży właściwie źródło tego zjawiska?

Przed wojną były u nas żywioły masonskie, choć niezbyt liczne, nie samodzielne, lecz uzależnione od Berlina i Budapesztu. Były też grupki paryskiej. Żywioły te w czasie wojny poszły z państwami centralnymi, stamtąd otrzymywały instrukcje i rozkazy. Obóz narodowy jako niezależny, mógł obrać drogę prostą, drogę interesu polskiego. Wygrał. Ale... Mimo to, że był sojusznikiem Francji, Anglii etc, były tam silne żywioły, nienawidzące go, sympatyzujące z żywiołami mu przeciwnymi. Tych mniej widziano. Bo to byli „bracia”, z którymi można było się porozumieć. Z przedstawicielami obozu mówiono, pertraktowano, bo innych nie było. Tamci stali po stronie państw centralnych. Ale właściwie przedstawiciele obozu narodowego tolerowano do czasu. Gdy wojna się skończyła, wtedy i w Paryżu i w Londynie i w Ameryce wpływowe czynniki poczęły pracować nad tem, aby ich usunąć, a wysunąć na czoło tamtych, pomimo, że się aktywnie skompromitowali. Aktywiści dostali od razu poparcie od swoich „braci”.

Ludzie należący do masonerii, mają od niej poparcie silne i stałe, aby nie dopuścić do stanowisk w państwie ludzi niezależnych.

Zatem walka jest daleko trudniejsza, niż się jednemu zdaje, tembardziej, że jest walką przeciw wszechświatowej organizacji żydowskiej. Ona tym ludziom płaci za to, że ją popierają i nawzajem ich popiera. Do władzy w Polsce przyszedł ci, którzy Niemcom pomagali: przegrali, a jednak trzymają się i pełno ich wszędzie. Popierają żydów, o ile opinia publiczna zniechęca do nich. Obóz narodowy mówi i domaga się spolszczenia handlu, przemysłu, rzemiosła, miast itd. A tymczasem majątek Polski szybko przechodzi w ręce żydowskie, żydzi mają go teraz więcej o jakie 20 do 30 proc., niż przed wojną. Na stanowiskach wielu żydów, dostawy dla armii mają przez ważne żydzi, i tak wszędzie. To już nie jest walka z ludźmi odmiennych przekonań. To walka obozu narodowego z międzynarodowym. W tej walce uleż nam nie wolno, bo tu o Polskę chodzi. Organizacja masoniska ma wiele atutów w ręku: posiadając władzę, rozkazuje stanowiska i posady. Kto chce zrobić karierę, daje mu wrota otwarte, nadużycia tusznie, swoich broń, byle wiernie służyli. I są niestety ludzie, którzy dla kajery przystają. Widzimy to. Walka, znajdująca dzisiaj swój wyraz w programie ekonomicznym, mianowicie, by bogactwo kraju w polskich było rękach, jest walką ciężką. Nasi przeciwnicy różnych postaci są zwarci, karni. My zaś, choć z nami stoją wszyscy uczciwi ludzie, masy narodowe i religijne, idziemy rozsypani. Jesteśmy za mało karni. Przybywa nam znowu walka — z bolszewizmem. Wiąże się to z całością. Wprawdzie żywioły międzynarodowe nie chcą rewolucji bolszewickiej, bo w Rosji ona i ich dotknęła, trudno opanować masy wzburzone. Ale też nie chcą by zniknęła zupełnie i ferment bolszewicki. Podtrzymują go tedy, aby odwrócić od siebie uwagę żywiołów narodowych i aby na rząd ich patrzone jako na jedyny ratunek od bolszewizmu. Ruch bolszewicki w Polsce jest obecnie do pewnych granic potrzebny. Suggestyonnie się nawet naszym ludzi, że bolszewizm jako jedno z przekonań ludzkich, zwalczać można tylko na drodze prawnej. Obóz narodowy, zaś daży do zupełnego wytepienia bolszewizmu. Prowadzimy właściwie, walkę z nim czynną. Nie widać ze strony rządu ani stanowczości ani mocy w walce z komunizmem. Zresztą, rząd niema nawet środków dostatecznych. Misja Karachana posiada 200 ludzi, policja zaś warszawska niema tylu agentów. A przecież Karachan ma legion współpracowników: jest około 40

proc. żydów w Warszawie. Nie można zatem spuszczać się całkowicie na rząd, choćby ten nawet miał wolę najlepszą. Tymczasem on właściwie walczyć nie chce. Cała walka obozu narodowego, jego programy: polityczny, ekonomiczny, socjalny streszczają się w tych słowach: Walczyliśmy o to, by Polska była rządzona dla Polaków przez Polaków. Walka ta jest trudna, ale gdy pójdziemy karnie, gdy walczyć będziemy stale, hartownie, aż do końca, nic nas nie zmoże.

Wycieczka dziennikarzy gdańskich.

Po zawarciu traktatu handlowego z Gdańskiem, ministerstwo spraw zagr. zainicjowało wycieczkę dziennikarzy gdańskich do Polski. Dziennikarze ci zwiedzili większe miasta Polski i centra przemysłowe, wczoraj zaś zawitali do naszego miasta wprost z Borysławia, gdzie zwiedzali nasze kopalnie nafty. W wycieczce wzięli udział redaktorowie najpoważniejszych organów niemieckich w Gdańsku a to prezes Syndykatu dr. Müller, posłowie do Sejmu gdańskiego Broersdorf i Gebauer, redaktorowie dr. Peiser, dr. Baumgard, Ems Romahn, Weber i Jaenicke, oraz polscy dziennikarze pomorscy Cieszyński, Grincman, Ruszkowski i dr. Kahl.

Dziennikarzom towarzyszyli z ramienia min. spr. zagr. pp. Żeliszewski i Chelmiński. Na dworcu oczekiwali goście reprezentanci Syndykatu i Tow. dziennikarzy polskich, prezydent miasta, prezes Barwicz, delegat „Orbisu”, dyr. Strojnowski i w. in. Gości powitał imieniem Syndykatu red. Fryling, podkreślając, że w chwili łączących Gdańsk z Polską stosunków gospodarczych, musi nastąpić zbliżenie dziennikarzy i wzajemne poznanie się. Odpowiedział red. dr. Müller, wyrażając radość, że dano im poznać piękne miasta polskie, znane im dotychczas z opisów.

Po skromnym śniadaniu goście zwiedzili Raławice, następnie Polonę w sali ratuszowej, gdzie złożyli wizyte prezydentowi, następnie Muzeum Sobieskiego i Zamek, gdzie wyjaśnien udzielali pp. Rachwał i urz. woj. Hartleb. Następnie dziennikarzy gdańskich przyjmowało prezydium Izby handlowej a po przemówieniach przez Baczewskiego i wicepr. Winiarza, sekt. dr. Trawiński skreślił im rozwój naszego przemysłu, co goście skrzętnie notowali.

Następnie dziennikarze zwiedzili uniwersytet Jana Kazimierza a do zebranych w sali. Unji Lubelskiej przemówił serdecznie rektor dr. Kaspróicz.

Po drodze goście wstąpili do Katedry, gdzie wzięli udział w nabożeństwie za poległych bohaterów z dni listopadowych.

O godz. 3 odbył się obiad w hotelu Krakowskim. Prócz dziennikarzy lwowskich wzięli w nim udział wojewoda Grabowski, prez. Neuman, pr. dr. Szarski, pr. Barwicz, delegaci kolonii niemieckiej past. Kesselring, Strominger i dr. Schneider, dyr. Beinlender i w. i. Pierwszy toast wniósł red. Fryling, następnie pastor Kesselring podkreślił zgodne współzycie z ludnością polską we Lwowie, podnosząc piękne zalety naszego bohaterstwa grodu. Przemawiali dalej red. dr. Müller, rektor Kaspróicz, poseł Broersdorf, Ems, Cieszyński, Grincman, Laskownicki, dr. Szarski i Barwicz. Nastrój panował bardzo serdeczny.

Wieczorem goście byli obecni na uroczystym obchodzie w teatrze, o godz. 10 zaś odjechali do Zakopanego, zegnani serdecznie na dworcu.

Organizacją wycieczki z ramienia lwowskiego „Orbisu” zajął się dyr. Strojnowski, wywiązując się z zadania ku ogólnemu zadowoleniu, za co Syndykat złożył mu serdeczne podziękowanie.

Historja powszednia.

(Ciąg dalszy.)

Był to piękny wieczór letni. Zachodzące słońce rzucało swe różowe promienie, właśnie na postać najdroższą dla mnie na ziemi. Niektóre z nich musnęły i mego „Wiernusia” (który dotąd leżał na tem samym miejscu, gdzie go zastałem) ożywiając w przebrzydły sposób jego martwe oczy. Niegdyś porównałem moją wierność dla Jety z tym psem. Te słowa stały się teraz prorocze. Martwy obrzydły symbol tej wierności leżał teraz przedemną, do której tak głupio się zobowiązałem.

Maja śpiewała właśnie romans Klary z pierwszego aktu Weysego „Jaskinia Ludlana”. Kompozycja ta zdaje mi się szczytem romancy. Oprócz muzyki robiły dziś na mnie i słowa głębokie wrażenie. Toż i ja wróciłem — z potarganym żaglem — szukając wyspy miłości.

Gdy pieśń skończyła, rzekłem: — Pani coś opuszcza. Wszak stoi w tej romancy: „Lecz serce nie chce wraz z kotwicą, nadziei swojej zbywać”.

Maja obróciła kartkę nut.

— Tu tego niema, wiersz musi być wypuszczony.

— Ależ to bardzo niestosownie, gdyż myśl ta bardzo piękna.

Maja nie odpowiedziała, śpiewała jeszcze inne pieśni. Tymczasem oświec wyszedł, zostaliśmy sami. Maja chciała powstać, ale ja chwyciłem jej rękę, aby podziękować za śpiew i porwany nastrojem szepnąłem, cisnąć jej rękę do ust:

— Lecz serce nie chce wraz z kotwicą nadziei swojej zbywać.

Maja zczerveniała się i rzekła jak żartem:

— Do tego serce będzie zmuszonym, gdyż tu niema kotwicy, ani nadziei.

Zaledwie padły te słowa, kiedy oboje odczuliśmy żalną ich prawdę. Patrząc na siebie milczeliśmy. Maja jak nieświadomie przegrywała z cicha wstęp do romancy.

— Złotróżbne te słowa, któreś mi przed chwilą muciła! — powiedziałem wzruszonym głosem — i to w dzień moich urodzin!

— Dlaczego nam pan zamilczałeś o tem? — wybuchnęła.

— Proszę o tem nie mówić, nikt oprócz pani wie dzieć o tem niepowinien. Widzi pani! Nie mam ojca, ani matki, brata także straciłem. Wszyscy mnie odeszli, oc umieli zdobić mi ten dzień. Nie jestem w stanie mówić o tem z nikim. Pani uświęciła mi tę datę swoim pięknym śpiewem. Ten wieczór użyłem wspaniale. A nawet mógłbym westchnąć: obyż był ostatnim!

Na moje zdziwienie lzy zabłysły w jej oczach. Oparła łokieć na brzegu fortepianu, ukryła twarz i płakała cichutko.

Ująłem jej rękę przycisnąłem ją do piersi, do ust, do oczu. Miała na niej bransoletkę. Zupnie roztrzęsiony jej łzami ukląknem przy niej i szepnąłem:

— Najdroższa! Daj mi jaką pamiątkę, jako przypomnienie tej niezapomnianej godziny. — Maja podniosła głowę obtarła oczy i rzekła poważnie, odczepiwszy ze szyi małątki krzyżyk wysadzany rubinami: — Oto kotwica, której serce nie potrzebuje się pozbywać. Włożyła mi go w dłoń i odeszła. Ucałowałem krzyżyk, ale nie zdony do zegnania się z ni-

kim poleciałem do domu, wzburzony aż do dna, nie mogąc pochwytać innej myśli pod nad tę: — Maja mnie kocha! Niech się teraz dzieje co chce! Mnie już nic nie dotknie, ani zgębn!

Następnego ranka przyszedł do mnie jej oświec, aby się dowiedzieć, jak się mam, gdyż po wczorajszym zniknięciu domyślano się nagłej niedyspozycji.

— Bardzo mi ciebie brakowało — mówił — gdy wróciłem do tamtych, biedne dziewczęta siedziały milczące i osamotnione, gdyż byłem w bardzo złym humorze. Zwykle umię się opanować w takim razie, ale wczoraj nie udało mi się to.

— Czy co przykrego ojcui się zdarzyło?

— Nie, jeszcze nic się nie zdarzyło, obawiam się jednak, że mi grozi najgorsza, najcięższe dzie: mnie: patrzył jak Maja odchodzi śladem swej matki.

Dreszcz wstrząsnął mną. On zaś mówił dalej:

— Wczoraj była znowu tak blada, tak podobna do mej ukochanej żony w ostatnich dniach życia. Musiałeś zauważyć jak się zmieniała. To jasna, że coś ją udreca, że jakaś tajona zgrzyzota zatrąwa jej serce.

Na te słowa, które zdawałem się lepiej rozumieć od niego, żal i znięszanie odjęły mi mowę... w tej chwili ktoś nam przeszkodził.

Gdy zostałem sam powziąłem postanowienie, przede wszystkim ratować ukochaną. Zrobię oca powiernikiem moich uczuć. Szlachetniejszego przyjaciela nie mógłbym wymarzyć, nikogo co by lepiej pojął i poradzić potrafił.

W czasie gdy zwykle bywał w swoim tokoju udałem się w tym celu do niego. Ust. było go, zaszedłem więc do salonu, gdzie, na moje zdziwienie zastałem w kącie sofę skuloną, zapłakaną Jetę.

Z za kulis gospodarki mienarów

P. P. S.

II.

Drohobycz, w listopadzie 1921.

W czasie pobytu tow. Denasiewicza w Warszawie, dyrekcję konsumu objął p. Szopian sprawując swój urząd całkiem wzorowo i nienagannie ku ogólnemu zadowoleniu robotników.

Niestety Denasiewicz widać, iż na bruku warszawskim wskutek likwidacji „Apronaftu” poczynił tracić grunt pod nogami, zwraca się do osobistych jak w bóstwo ślepo mu ufających przyjaciel politycznych, by starali się za wszelką cenę powołać go z powrotem na stanowisko dyrektora konsumu robotniczego państw. odbenzyniarni.

Mimo przeszkód i trudności stawianych ze strony ludzi trzeźwo patrzących i dbających o dobro ludu, którzy zwolniamy i odbyciu wycieczki w kasie chorych, mającego powołać tow. Denasiewicza do zagłębia naftowego — przy pomocy policji państwowej tuż pod kier. p. komisarza Kruczkę starali się przeszkodzić, mimoto odbyte tamże zebranie rady robotniczej uchwaliło większością głosów, po opuszczeniu sali przez ludzi lepiej sprawę tę pojmujących — natychmiast powołać telegraficznie przebywającego wówczas w Przemyślu już bez posady Denasiewicza, do bezwzględnej objęcia konsumu, motywując swe postanowienie argumentem, że bez tak wielkiego działacza jak tow. Denasiewicz, proletariat tułeczki nie może poprostu istnieć.

Po otrzymaniu wspomnianej depechy zjeżdża Denasiewicz ku „najwyższej radości” swych zauszników, zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie członków konsumu, na którym dyrektor Szopian siła faktu zniewolony został do wniesienia rezygnacji.

Denasiewicz obwołany po raz wtóry dyrektorem obejmuje to „zaszczytne i grubo popłatne” stanowisko przybawczy sobie wpięty dla asystencji „wielkich pepesowców” w osobach Rachwałów, Starosińskich, Maksymiaków i Bażanów.

Na zwróconą mu przez urzędnika konsumu p. M. uwagę co do jakości składu dyrekcji przybocznej zwłaszcza tow. Bażana odparł z tryumfem Denasiewicz:

„Oni będą tylko moimi marionetkami, niczem więcej.”

I rozpoczęła się „chlubna i owocna działalność” faktycznego dyktatora robotników państw. odbenzyniarni Denasiewicza.

Celem zapobieżenia dotkliwemu brakowi naczyń kuchennych u robotników wystarał się „dyrektor” Denasiewicz w PUNie o przydział dla konsumu 3 cystern benzyny i 20 wagonów guderonu — poczem głośno krzyczał przed robotnikami: „będzie dziecięta zato mieć wagon emalowanego naczynia”.

Lecz mimo tak uroczystych zapewnień żony robotników gotują po dziś dzień potrawy w dostawionych z łaski dyrekcji państw. fabryki — naczyniach glinianych i przeklinają gorzko głośni szumnych, a niezszczęzonych obietnic.

Lud robotniczy poznał i odczuł okradającą go gospodarkę na własnej skórze i niedaleka jest chwila kiedy zażąda sprawozdania z losów owych 3 cystern benzyny i 20 wagonów guderonu, jakoteż z innych przez Denasiewicza pozyskanych karygodnych transakcji, o których wspomniemy w dalszych artykułach.

Zanim w numerach najbliższych rozpiszemy się szerzej o gospodarce Denasiewicza i tow. na zakończenie niniejszego artykułu dodamy uwagę, że Dyrekcja państw. odbenzyniarni, mając w docznie respekt przed urzędem dyktatorskim darzy wspomnianego osobnika tak daleko idącym zaufaniem, iż jak krąży słuchy zamierza mu oddać w zarząd kasyno urzędnicze.

Spodziewamy się jednak, że urzędnicy, którzy mają już o Denasiewiczu należycie wyrobione zdanie, nie dopuszczą, by ich w ten sposób prowokowano.

Z Podhala.

Zakopane, 15. listopada.

(Lerond w Zakopanem i niemieckie uszy. — Kasyno i ruletka. — Wiece Zamorskiego i ludowców).

Podróż generała Leronda do Zakopanego i jego automobilowe przeszkody w drodze do Morskiego, dotarła aż do korespondenta „Vossische Ztg.”! — ma w tem nie szczególnego, bo przecie o tem i taka prasa pisała, nie szczędząc gorzkich uwag na temat nieopalanego hotelu, w których nocą w pełnym ubraniu przesiadywał nasz miły gość ze swoją żoną. Nie było i to tajemnicą, że po powrocie generała do Zakopanego w aucie, wysłanem na ratunek, znalazł się nasz turysta u Karpowicza w gronie paru osób. Między innymi był tam burmistrz Zakopanego Kozłowski, który na temat zakopiańskich przygód generała wygłosił niepozabawione humoru przemówienie

Kino LEW PANI WALEWSKA

dzisiaj we środę 23 listopada r. b.

(Miłość Napoleona) wspaniały dramat w 6 aktach. W gł. roli Hella Maja. Sala dobrze ogrzewana. n5439

Trzecia rocznica.

Wczorajszy dzień trzeciej rocznicy oswoobodzenia naszego miasta wstał, jak ów dzień pamiętny, dzień z przed lat trzech śnieżny i jaśniejący w blaskach słońca. Na ulice przystrojone w flagi o barwach narodowych i państw sprzymierzonych na gmachach misji zagran., wyległy tłumy śpieszące na

uroczyste nabożeństwa

które odprawiono o godz. 8.30 w kościele Elżbiety, gdzie mszę odprawił prob. kościoła kan. Zygmund a kazanie wygłosił ks. Kaczorowski. Obszerna nawa kościoła Elżbiety nabita po brzegi ledwie pomieścić mogła rzesze cisnące się do wnętrza. W kościele katedralnym odprawił mszę św. ks. kan. Dziurzyński a w pierwszych ławkach zasiadli reprezentanci wojskowości, miasta, województwa, korporacji, uniwersytetów itd. W czasie mszy przygrywała orkiestra 12 pp.

Po ukończeniu nabożeństwa uformował się pochód na którego czele szedł związek Obrońców Lwowa a przygrywały muzyka 14 p. ul. i orkiestra kolejowa.

Obchód w Sokole.

W pięknie przystrojonej sali „Sokoła-Macierzy”, wypełnionej po brzegi publicznością, w obecności reprezentantów władz i korporacji o godz. 7-mej wieczorem rozpoczął się uroczysty obchód. — Wieczór rozpoczęła wiązanka pieśni legionowych, wykonana przez orkiestrę amat. Sokola, a następnie z wspaniałą przystrojoną sceną, na której ugrupowali się uczestnicy grupy Sokola-Macierzy z pułk. Sulimirskim na czele, przemówił bryg. Mączynski.

W dłuższym przemówieniu nakreślił położenie, w jakim znalazło się miasto lat temu trzy i trzy tygodnie i ciężkie zmagania się z wrogiem. Obrońcom przyświecała wielka idea wypędzenia wroga i przywrócenia Lwowa i całej polaci kraju po półtora wieku niewoli Rzeczypospolitej. Przywrócenia ziemi, która od pierwszych przeblasków historycznej przeszłości jest polską, której kultura na wskroś polska a każda gruda ziemi krwią polską napojona. To, iż cel święty walce tej przyświecający został osiągnięty, to osiągnęło społeczeństwo Lwowa przez trzy wielkie cnoty, które w ów krwawy czas zabłysnęło: jednością i zgodą wszystkich stronnictw, ofiarnością bez granic i żelazną wytrzymałością. Gdyby społeczeństwo polskie całe w budowie państwa odznaczało się temi cnotami, zabłysnęlibyśmy sprawnością w tem dziele przed Europą, jak zabłysnął blaskiem chwwały na świat cały Lwów swą obroną.

Świecenie tej wielkiej rocznicy ma na celu przez wspomnienie krwawych wypadków z przed lat ciągnięciem nauki dla współczesnych i potomnych, jak broni się wolności. A dalej mają one pobudzić naszą czujność, gdyby przyszło jeszcze stoczyć bój — oby nie krwawy! — o tę ziemię, której obronę opłaciliśmy tak wielkimi ofiarami najszlachetniejszej braci naszej.

Wspominając boje przeszłe, musimy przygotować przyszłe — oby nie krwawo! — bo obrona tej ziemi naszym jedynym celem, bo wiemy, iż niema bez niej potężnej Rzeczypospolitej i my ją — choćby się wszystkie potęgi świata przeciwko nam spryszczyły — my ją utrzymamy! ad majorem Rei publicae gloriam!

Piękne przemówienie dowódcy Obrońcy Lwowa przyjęli zebrani huczynymi oklaskami, a ustępy, w których mówił o polskości ziemi obronionej, której nikt nie śmie przeczyć i o czujności i odparciu wszelkich zakusów na nią w przyszłości, wywoływały istne burze entuzjazmu.

Następnie zabrał głos prezes Sokola-Macierzy Dr. Czarnik i złożywszy hołd bryg. Mączynskiemu jako temu, ku któremu przedewszystkiem kieruje się nasza wdzięczność, nakreślił rolę Sokola w obronie Lwowa, jako grupy uzupełnień i wywiadowczej, która pod okupacją po „stronie ruskiej” wciąż jako taka była czynna, utrzymując nieustanny kontakt z głową komendy. Dowódcą jej był p. Wit Sulimirski.

Dalej przemówił p. Wit Sulimirski, wyrażając konieczność ożywienia ruchu sokolego. Wkońcu bryg. Mączynski podkreślił swoją rolę, jaką odegrało sokolstwo w obronie Lwowa, przystąpił do dekoracji uczestników grupy Sokol-Macierz pamiątkowymi krzyżami, przypinając krzyż pierwszy na szlendarzu Sokola.

Po rozdaniu krzyżów nastąpiły dalsze punkty programu, na który złożyły się deklamacje, pieśni odśpiewane przez Tow. śpiew. „Echo”, arje operowe odśpiewane przepięknie przez p. Zachorską, dalej obrazy z obrony Lwowa, orkiestra mandolinistów, śpiew solowy p. Szymonowicza a na zakończenie ćwiczenia gimnastyczne.

Ostatnim punktem programu było odśpiewanie „Roty” przy akompaniamencie orkiestry. Tłumy zebranych opuszczały salę Sokola w nastroju pełnym podniosłych uczuć i niedawnych krwawych lecz najdroższych każdemu wspomnień.

nie z wyrazami zadowolenia, iż Lerond cało wyszedł i z zimnego pokoju i ze śniegów po wypadku automobilowym. Niemiecej swobodnie i wesoło przemówił generał, zapewniając niejako, iż puszcza w niepamięć „zimne” przyjęcie w hotelu i zbyt długie czekanie na pomoc gminy po wywróceniu auta i że nadal mimo przygód będzie przyjacielem Zakopanego. — Tak przed stawiają się owe toasty w rzeczywistości. Ale od czegoż niemiecka czujność! Widać na alarm uderzyła „Vossische Ztg.”, przypisując przemówieniu i wycieczce Leronda nieomal polityczne znaczenie. W zapale świętego gniewu włożył niefortunny korespondent niemieckiej gazety w usta mówców wymurzenia dyplomatyczne, gwałtując srodze, iż Lerond nie jest neutralnym, że popiera Polaków nie tylko na Górnym Śląsku, ale i w Zakopanem.

Pozostawny jednak na boku niemieckie zajęcie „czarna” intrygą Leronda na spółkę z zakopiańskim naczelnikiem gminy, zagrażająca bezpieczeństwu republikańskiej Rzeszy — i przejdźmy do rodzimych pogłosek, które wstrząsają zakopiańskim światkiem.

Oto wieść o Kasynie, autentycznym kasynie, które ku podniesieniu znaczenia Zakopanego ma podobno założyć jakieś konsorcjum. Fama zaś stugębna, fantazja niepospolita obdarzona, widzi już w projektowanej instytucji ruletkę, tak ulubioną narodową grę, oraz na każdym tatrzańskim smreku po dwóch zgranych do nitki samobójców! Rzecz prosta, że opinia publiczna rozpadnie się polskim zwyczajem na dwa ostro się zwalczające obozy, między którymi nawet wybitny dyplomata kompromisu nie znajdzie. Jedni zaciebie zwalczają będą karcinię i salę gry, drudzy staną w jej obronie, wykazując wszelkie materialne zyski dla Zakopanego z tak szlachetnej instytucji. Prawda! ci wykażą jak na dłoni, że nawet narodowy interes wymaga wprost założenia „Kasyna”. Bo po kiego licha ma się Polak koniecznie zgrywać w Sopotach lub w Monte Carlo, skoro patriotycznym obowiązkiem jest zgrzywanie się na ojczystej ziemi i to do tego u stóp Tat, do których co pewien czas dociera pogłoska o już, już preparowanej rulecie! Nie nowego pod zakopiańskim słońcem! Nie tak dawno przecież na łamach lokalnej prasy toczono namiętne polemiki pro i contra o petits cheveaux i inne zdobycze cywilizacji zachodniej.

Poza lokalną polityką zdarzają się czasem nawet na ośmiałem Podhalu polityczne, wiece, interesujące szerszy ogół. Do tych należał wiece posła Zamorskiego, który ogólnie przyjęto bardzo życzliwie. Próbuja też relacyjnych sejmików ludowcy. — prawda, nie zawsze ze skutkiem, skoro na pierwszym z wieców zjawilo się aż ośmiu ciekawych polityki wyborców. To też zakrzętało się lepiej i po tygodniu odbył się sejmik w Nowym Targu tym razem dość licznie obsłany. Ciekawego nie wiele nam doli trzej podhalańscy suwereni w swych przemówieniach. Chyba tylko to było interesującym, że znacznie zeszkromieli w plorunowaniu na „panów”, a nawet uderza! w sprawie daniny do klasztoru chłopskich. Jeden z nich tylko nie wytrzymał i próbował kście wiecewo skarżyć się, jak to jedynie chłopci ofiary dla Polski ponoszą, ale przynajmniej tym razem na sucho upiekło się „panom” i „pańskim rządóm”. Ano widać nie łatwo było chłopskie rzady wysławiać witosowym towarzyszem broni! Zastąpił ich w tem profesor gimnazjalny B., który nagle ze spokojnego pedagoga w momencie oka zrobił się ludowcem i bił walnie na prawo i lewo pokłony Witosowi, ludowemu suwerenowi i „85 procentom” polskiego ludu... Sic itur ad astra! L. o.

NADESEANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

ZAKŁAD BUDOWY

Wodociągów i Pomp

ANTONI KUNZ sp. z o. odp. Lwów.

ul. Leona Sapiehy L. 57. parter

przyjmuje zlecenia w zakresie działalności wchodzącej.

Pompy transmisyjne i parowe dla fabryk, hydrauliczne barany i wiatrakł okładem.

Dr. Tadeusz Węclewski n5434
ordynuje w chorobach wewnętrznych od 4—6 ul. Stryjska 6.

Ważne

5414n

dla właścicieli młynów

Kierownik techniczny Zakładu budowy młynów **Juliusz Fischl**, Wiedeń, inż. Gruber, baci obecnie we Lwowie i przyjmuje interesentów między 11—12 przedpoł. Hotel Krakowski nr. 325.

Z teatru Małego.

„NINA“.

Dramat w czterech aktach Leopolda Kampa.

„Świat jest hotelem“ — napisał w jakimś smętku białej czy nie autobiograficznym Leopold Kampa, jak chcą niektórzy, znakomity pisarz dramatyczny, jak wolał inni, tylko intuicjonista tego wszystkiego, co działa na widza w teatrze. Dla mnie, może dlatego, że zwiłazały mnie z tym autorem losy na kilkanaście lat koleżeńskich, że zatem zdołałem w nim poznać człowieka, a więc podłoże twórcy, lepiej niż inni — twórcy jego sztuk, był ten mały, rudy człowieczek, ten bardzo bazydki, a tylko o bardzo pięknym — usmiechu żyłak krakowski, sąsiad z gimnazjalnej ławki, przedewszystkiem duszą ze „świata-hotelu“, żydem, wiecznym — pasażerem, talentem z walizką podróży w ręce, piszącym swe kapitalnie robione sztuki między jednym a drugim miastem: nie można powiedzieć europejskim, bo bilety kolejowe zamieniały w miarę wzrostu swej „sławy“ na karty określone ten swój szczególnie niegdyś, ile pamiętam, w geografii celujący koleżka.

Do kogo należy grób Kampa? Którego piśmiennictwa rzecznik krytyczny ma podejść ku pamięci tego pisarza z materiałami i narzędziami, potrzebniemi do stawiania pomnika? I zaraz po tem pytaniu trzeba zrobić ostrożnie inne: z czego ma być ten pomnik, z marmuru czy z gipsu, udającego marmur, żeby rzekłoby był stosunek między dziełem człowieka, a tego dzieła utrwaleniem? Człowiek nie tylko bez „ścisłej“ ojczyzny, ale bez ojczyzny wogóle, nie tknięty przez te emocje, których nie mogli unikać istocie polscy pisarze, skazani w latach młodości na zetknięcie się z Krakowem, był Kampa doskonałym materiałem na jednego więcej obywatela „świata“, a ze względu na „znak szczególny“, jaki wpisał mu los w paszporty życiowy, ze względu na swe zdolności dramatopisarskie i materiałem na pisarza-koinwojażera.

Proszę nie myśleć, że podnoszę to z jakimś lekceważeniem, czy, broń Boże, ironją. Ze zmiłymi łączą mnie niegdysz bliskie stosunki i wiem z jego rozmów i napomnień w rozmowach, z półgębkiem robionych wyznań jeszcze w tych czasach, kiedy nie miał, kiedy chodził „na prawo“, a nie na poetyckie „na lewo“, jak była mu przykra myśl o „rośnięciu z siebie samego“ — tak to raz nazwał — o przymusowej rezygnacji z przyrodniczego macierzystego gruntu. Rzecz prosta, że te młodzieńcze smutki i malkontencje ustąpiły później pod wpływem uśmiechów słońca, które zresztą Kampa z siłą, zrozumiała wobec jego pochodzenia, umiał wymuszać, o ile się od niego odwracał. Podobnie było i z „Niną“, która wprowadziła mówiąc językiem teatralnym „poszła“, to znaczy odbyła tę samą, co inne sztuki zrecznego dramaturga podróży określoną po świecie, ale nie zaraz, nie bez kalkulacji autorki i nie bez użycia nawet Teowych niewinnych podstępów, o których mi opowiadał niegdysz Kampa z humorem, a która dopiero rozchyliła napróżno bramy teatralne jego sztuce.

Ten „światowy“ rodzaj dzieł, wyznaje, że nie bardzo mnie nęci do teatru Kampa. Kiedy pisałem wyżej o różnicy między marnurowymi a więcej miłkimi, więc tylko gipsowymi twórcami dramatycznymi, myślałem między innem i o konieczności czynienia przez twórców tych drągach takich ustępstw na rzecz wszystkich „smaków“ na świecie, że łatwo może uciec na tem, smak prawdziwy, domagający się przedewszystkiem od pisarza i jego dzieła jakiejś wyraźnej, tłumaczącej się niedwuznacznie fizjonomii. Takiej właśnie fizjonomii ludzkiej jako pisa i nie ma Kampa, u którego wszystko od zasawy na stole autorstwa aż do podanych na nim potraw jest może światowe, „czymkolwiek“ hotelarskie, ale nie jest własne, nie jest pomazane krwią prawdziwie wyzwolonego talentu, przepojone głosem o brzmieniu odległym od tego wszystkiego, co już brzmiało na scenie niegdysz.

I zdaje mi się, że w sądach jasne padły o „Ninie“, pomieszano różne całkiem rzeczy: krew, sztuczne, ale świetnie, wiem o tem, wprowadziła w łobuzerki, czyli raczej jej tupej, z talentem o prawdziwych naczyniach krwionośnych samego autora. I znów w silę jego głosu, a raczej śmiechu pomieszano z oryginalnością, z własnym, coś nowego teatrowi w podarku przynoszącym tonem. Zi ofiarę na ołtarzu dwajak krytyk krakowskiego „Czasu“, wedle którego ośmił dramat Kampa dzięki swojej żywiowej sile przekonuje(!) widza, pobija i — zwycięża“, choć ma rzekomo działać odgrzewanymi szablonami. Zdanie to wydaje mi się w całej rozciągłości niesłusznem. Zabadalem napewne bez uprzedzeń i niestety doszedłem do podejrzenia, że jej mocno naciemniona barwa własna zbliża się zanadto do barwy — „atramentu“. Wytkniem Kampa jest pierwszorzędnym robotnikiem teatralnym. Urodził się z tem. Teatr ma w jego prawym palcu. A w teatrze mieszczą się i teatralne szablony, którzy operuje ten mały tak zadziwiająco, i tu właśnie jest niebezpieczeństwo przyćmienia krytycyzmu u sędzów ptaszkowatej, rozświegotanej duszy Niny, skazanej na tinał tej jeszcze jednej powtórki na temat: kobieta pomiędzy tym, który już minął, a tym, który dopiero nadejdzie.

Streszczać „Ninę“, co jak wiadomo, jest nieodłączną częścią ceremoniału krytycznego, można chyba w tym celu, żeby wykazać słuszność powyższych stwierdzeń Konia z rzędem temu, który nie tylko w treści tej odwiecznej historii niewieściej — Boy uparł się wywodzić ją od Fedry — ale i w sposobie jej podania psychologicznego znajdzie coś naprawdę świeżego. Ilu już było takich zacnych, „przygnębiająco“ zacnych mężów, jak mówi Kampa w wybornej ekspozycji, i takich przygnębiających tą zacnością żon, jak małżeństwo Larson! On, człowiek starszy — tak, będzie lepiej — i do tego uczony — tak będzie najlepiej — a ona, miniaturka duszy, stworzone do szczęścia, zmieniającego chętnie stafaż, kobieciątko, trochę jakby pendant do „Kobiety i kocicy“ Verlaine'a, która sama nie wie o tem, że jej słodkie oczy w mierzchnym pokoju zaczynają młotać złe błyski: on oboje są parą zadawnioną na europejskiej, a więc i naszej scenie, o nieprzyzwoitej wprost ilości przodków.

Żeby gra się mogła rozpocząć, trzeba do tych dwojga dodać trzeciego, sprowadziwszy go, ponieważ widz jest niecierpliwy, chociażby — telegramem. We flegmatyczniejszych, jeżeli idzie o komunikację, czasach Rasyna, trzeba użyć w tym celu środka innego. Tu Kampa ledwie zdołał we właściwych urodzonym dramatom skrócić uzasadnić widzom potrzebę „tego trzeciego“, już go wpuszcza na scenę. Wierny utartym drogom, a posadzony niesłusznie o „krewkość“ bohaterów, czyni Kampa tego jakiegoś Maria naturalnie — rzeźbiarzem. Ten rzeźbiarz, o tyle różniący się od swoich wszystkich kolegów teatralnych, że łączy własne arcydzieło nie na końcu sztuki dopiero, ale zaraz na jej początku, daje zapewne w ten sposób widzowi do zrozumienia, że w sztuce chce występować incognito, nie jako pracownik długi, ale serca. Jako taki wyposażony w język, którym w czasach szkolnych autora przemawiała Młoda Polska na planach krakowskich do nie wiedzących, co na to odpowiedzieć, panien, a potem po takiej próbie do śmielszych już i pewniejszych w odpowiedzi „samie“ na scenie, jest ten rzeźbiarz nie tylko własne rzeźby, ale i wyrzeźbione przez czas dobre obyczaje towarzyskie na scenie młodzieńczej okazem kochanki mało sympatycznym. Kampa wprowadza go wprowadzić do jasnego, a mającego się przez jego inwazję tamże zaciemnić salonu państwa Larsonów, nie szczędząc wydatków na jego wymowę, na kwiaty, cwszem, stylizowane w niej, do których bez szkody mogłyby się zabrać nożyczki reżyserskie. Niemniej przecież ten amant, mówiący wypomadowane poematy o wieczności, trochę jakby przepisowane z gorszych stron „Życia“ krakowskiego, mało ma naprawdę wspólnego z wiecznością. Znałszy dobrze rzeźbiarza Kampa wiedział, że naidelikatniejsi z nich zaczynają swą działalność uczuciową na fotelu deklamacyjnym, a kończą w łóżku czem innem, zaś mniej delikatni wcale jej nie zaczynają, tylko odrazu kończą. Mario powinien być delikatny z konieczności, jako że na podstawie umowy z Kampa został bohaterem dramatu aż czteroktowego, musiał tedy coś zrobić ze swoją osobą, póki nie doprowadził do ostatecznej sytuacji, która była i jemu miła i autorowi potrzebna.

Równie potrzebna była autorowi szlachetność, jak się mówi podniosłość, męża, którą można skromniej a trafniej nazwać ślepotą na jedno i drugie oko. Rozumie się ślepotą, wyrozumowana dramatycznie. Kiedy Nina, uciekająca przed Mariem wedle wskazanej w takich razach marszrutę, niiby przypadkiem, po wyrzuceniu z siebie wszystkich ohowiązkowych westchnień i całej zwyczajowej koniugacji regularnych w miłości scenicznej czasowników: „nienawidzę“, „boję się“, „...pragnę“, wreszcie przyniknie oczy — taka być musi dramatu miłosnego kulminacja — i wyswiergota całkiem już konkretne żądanie: „Pocałuj mnie!“, wtedy sprowadzony przez niedyskretnego a chytręgo autora na scenę zamiast kochanka maż zrozumie wreszcie całe niebezpieczeństwo. Zrozumie za późno, w czem znowu działa dramatyczne wyrachowanie Kampa.

Cóż bowiem wypadła zrobić poszkodowanemu małżonkowi w tej niemiłej okoliczności? Dotąd był za szlachetny: i Ninę i Maria wyciągnął z nędzy, pierwszą zrobiwszy własną żoną, a drugą z znakomitością rzeźbiarską. Zrehabilitować się tedy, tak sądzi autor, może wobec widza jedynie ograniczeniem szlachetności, jaka dotąd operował. Dzięki temu zapewne świadom „sztuk“ karcjanych gra o żonę z Mariem: kto wyciągnie niższą kartę, ten się grzechem, z odpowiednim upozorowaniem, zabije. Tu nastąpiła komplikacja, szybko wszakże przezwyciężona przez autora: mający szczęście w miłości, nie mógł go mieć Mario w kartach i dlatego wyciągnął — nieszczerliwie. W zwykłym logicznym następstwie powinno tedy ucierpieć i jego szczęście miłosne. Ale autor poradził na to i jemu i co ważniejsza sobie.

Przedewszystkiem poszedł za Mariem do hotelu, w którym tenże ma się przysposobić do wyjazdu i do — samobójstwa. Na gruncie hotelowym jest Kampa, jak wiadomo, niedościgniony, iuc też dziwnego, że sztuka, dotąd robiona poprawnie, ale bez znowu jakiejś osobliwości, czasem nawet tu i ówdzie ze skłonnością do opuszczania powiek ku drzemce, nagle zaczęła się, zaczyna błyskać i grzmieć coraz mocniej. Niepospolity, siebie samego umiatacy fascynować pomysłami maszynista teatralny odzywa się w Kampie i wtedy powstają momenty jako robota sceniczna najcenniejsze. Mariowi, pakującemu do walizy pantalon w paoki i duszę paskowaną też, ale ciemniej, przerywa tę smutną czynność nachodząca go znenacka — Nina. Rzeźbiarz porozpaczał tedy jeszcze jakiś czas akurat tyle, ile było trzeba do odejścia ostatniego staku, a

potem się uspokoił i po koncercie miłosnym, złożonym z wykrzykników jej: „Nie dziś jeszcze, jutro, pojutrze“ i z prób jego własnych, a raczej nie jego, tylko przez niego powtórzonych wiernie z odwiecznego opertuaru Romeów i słowików, zaprowadził Ninę tam, gdzie na nich czekała — wieczność, to znaczy za kotarę w głębi hotelowego pokoju.

Kiedy po tej satysfakcji, jaką dał Kampa kochankom, słowika, że nożycę sobie szekspirowskiego wyrażenia, ziużował skowronek, zaczęły się dziać rzeczy przykrzejsze. Na scenę wszedł nieoczekiwany tam przez sytą szczęścia parę, ale oczekiwany przez wytrawniejszego widza maż, który już przedtem, doznawszy wyrzutów sumienia, chciał Maria zwolnić ze śmiertelnego słowa, a teraz, pokutując za grzech własny, stał całą noc pod oknem, za którym nie można powiedzieć, żeby nie grzeszyła jego żona. „Trzeba być silnym“ i „trzeba być silną“, mówią niezbyt może i „winn“, jak sobie przyznają, kochankowie w sztuce, zakończonej przyjęciem w takich wypadkach strzałem rewolwerowym, o tyle złagodzone, że pocziwy do końca maż zabił się za sceną. I „silni“ zapewne są. W każdym razie więcej silni, niż szlachetni, jakimi ich mimo wszelkie obnażanie w człowieku i wyzwalanie „świątym“ instyktów, zdaje się, przecież chciał mieć autor.

Zdać egzamin ze znajomości duszy ludzkiej, ściśle biorąc, kobiecej, bo zszablonowane osobniki męskie w tym poświęconym analizie kobiecości dramacie, schodzą na plan nierównie dalszy, otóż zdać taki egzamin ze wszystkiego, co się słyszało i czytało o kobiecie, to nie znaczy jeszcze stworzyć duszę kobiecą nową, żywą, z własnych tęsknot autora poczęta. Bajkę andersenowską o dwóch słowikach przypomina mi ten trud niyb „twórczy“ Kampa: o ptaku prawdziwym, leśnym, śpiewającym w roku gestwiny i o wysadzonym perłami, ze złota-zrobionym mechanizmie, nasładowującym śpiew ptasi. Takim dla świata, na zawołanie śpiewającym ptakiem, istotką na spreżynach, która swoje operlone i wyrznięte skrzydełka otwiera na komendę i „gra“ tak, gra dramata o sobie, zamiast go przeżywać, jest Nina Kampa, arcydzieło, ale jeżeli czego, to mechanicznej i romocniejszej sztuki jubilerskiej.

Grała ją u nas bardzo starannie, ale właśnie jakby z wycuciem tej mechaniczności, zbyt zewnętrznie i „pokazowo“, nie nadstawiający gry sercem, artystka zresztą pewna siebie, rozporządzająca dużym wdziękiem i znacznym zapasem smaku oraz powściągliwością, pani Pawłowska. Jej partnerowi, Hierowskiemu, brakło organicznego warunku, uprawdopodobniającego podobne postacie: żaru wewnętrznego, Okornicki, który ożarnie podjął się obcej naturze swego talentu rolę meża, zadziwił mnie szlachetnym naprawdę umiarkowaniem, a sceną ostatnią szczerze wzruszył. Z urozmiających grę tych trojga epizodów nie można było przy najznaczniejszym wysiłku aktorskim zrobić nic nadzwyczajnego. Świetna aparacja i przeczysty dźwięk głosu pani Chełmirskiej wskazują wyraźnie rodzaj pracy, jaka oczekuje tej aktorki. Toteż mimo widoczny zamiar karnego podporządkowania się realistycznej sztuce, uważam ukazywanie jej w podobnym rodzaju scenicznym za niepożądane. Rozważne w grze były w swoich rolkach-okrucach panny Ladosłówna i Dębicka. Głosem nie razila tym razem Wałęzanka, Martwej, nikomu do niczego nie przydatnej roli, której niktyby nie ożywił, nie ożywiła i Okornicka. Ruszał się natomiast w niezbyt wdzięcznym epizodzie wcale sprawnie, z błyskami szczęśliwej gry pan Melina. Talentem jest z pewnością i pan Tartakowicz, z którego roboty przecież nie znikły niestety dotąd kanty szarzy.

Za smaczne urządzenie mieszkarnia małżeństwa Larsonów należy się pochwała schowankiemu za kulisy artyście, Stahlowi. Niemniej Okornickiemu za sumienną na ogół pracę reżyserską, niestety psutą przez te czynnikiasceniczne, które reżyserowi powinny raczej pomagać. Nagany godzin był tłum w końcówce scenie, swoim niezdecydowanym hałasem niewiele przestraszający widza, ile psujący mu uwagę. Aha! I jeszcze jedno. Czy Nina nie może się postarać o psa, któryby umiётniej — szczekał? Bo przecież zadaniem tego stworzenia nie jest rozmieszać publiczność w miejscach bynajmniej nie śmiesznych.

Stanisław Maykowski.

Aforyzmy.

—o—

Najgorszymi z rządów są rządy kanalii.

Voltaire

Już to nie jest państwem, co własność jednego człowieka stanowi.

Sojokles (Antygona).

On kłamie za wiele. Można kłamać czasem, ale zawsze kłamać to za wiele.

Napoleon (o Meternichu).

Na polu walki machaniem miecza, rośnie głupiec żelazny: cieszą się ludzie nie wiedząc, że to będzie Chłopiczki, który potem ducha narodowego zadusi.

Słowacki.

Hłob ta może wse cośi konać, lno coby po rozum do głowy seł, a nie ka inendei, bo hań nimas po co. Haja!

Sabała

SEJM

Z komisji sejmowych.

Warszawa, (PAT.) Sprawozdanie z 263-ciego posiedzenia sejmowego z dnia 22. listopada 1921 r. — Początek o godz. 4.30.

W pierwszym czytaniu odesłano do komisji projekt ustawy, zmieniający ustawę o ochronie lokatorów oraz projekt ustawy o dostarczaniu lokali dla sądów pokoju. Z porządku dziennego przystąpiono do pierwszego czytania ustawy o ściganiu przestępców, zmierzających do przewrotu społecznego.

P. Lieberman wypowiada się przeciwko ustawie i stawia wniosek przejścia do porządku dziennego nad tym projektem.

P. Bagiński poddaje krytyce ustawę i wyraża zdanie, że o wiele skuteczniejszą drogą do zwalczania komunizmu byłaby radykalna zmiana postępowania naszej administracji, która się bardzo często daje we znaki ludności.

Wiceminister sprawiedliwości p. Sobolewski: Nie tylko odpowiadam przed Sejmem za każdą ustawę, która wychodzi z ministerstwa, ale oświadczam, że byłem doskonale uświadomiony, co do omawianego projektu ustawy. Jeżeli projekt ten jest podpisany przez podsekretarza stanu, to stało się jedynie z tej przyczyny, że nie było mnie wówczas w Warszawie. Ministerstwo sprawiedliwości zaznaczyło w komisji prawniczej swoje stanowisko w sprawie tej ustawy, a mianowicie, że istniejące ustawy zupełnie są dla zamierzonego celu wystarczające, jeżeli zaś mimo tego ministerstwo przedkłada obecnie Sejmowi ten projekt, to czyni to dlatego, że wezwane zostało przez Sejm do przedłożenia takiej ustawy. Różnica jednak między postanowieniami tej ustawy, a przepisami już istniejącymi polega na tem, że zwięża się obręb działania ustawy tej do pewnej klasy osób i że ostrze jej zwraca się przeciwko bolszewikom. Być może, że przepisy tej ustawy są bardziej surowe, ale ministerstwo rozumiało wezwanie Sejmu w ten sposób, że ustawa ma być surowa. Jeżeli Sejm zechce, może ustawę złagodzić. Poszczególne punkty, złączone w czasie dyskusji nie są znówu tak niesłychane, jak to przedstawiono, gdyż analogiczne postanowienia mieszczą się w ustawach innych państw. Obrona sądów przez ministerstwo sprawiedliwości była co najmniej zbyt czarna. Właśnie dlatego między innymi, ministerstwo przedkłada tę ustawę, że będzie ona stosowana przez sądy, które najzupełniej zasługują na zaufanie. Jeżeli znieściono drugą instancję w tej ustawie, to nie jest to przepis tak bardzo niebywały, bo coś podobnego istnieje w przepisach o ściganiu nadużyć urzędników, o lichwie, o sądach doraźnych a na te właśnie ustawy pod tym względem dotychczas narzekania nie było.

P. Łafuccki przemawia przeciwko ustawie.

P. Kowalewski gorąco przeciwstawia się wywodom przedmówcy, oświadczając się za ostrą ustawą przeciwko zdrajcom, bolszewikom i bandytom. Mówca zbija twierdzenie, jakoby lud był przeciwny tej ustawie utrzymując, że lud ustawy tej się nie boi, gdyż wie, że nie przeciwko niemu jest skierowana. Mówca wnosi o odesłanie ustawy do komisji.

W głosowaniu wniosek p. Liebermana o przejście do porządku dziennego nad tą sprawą upadł, poczem Izba uchwaliła odesłanie projektu do komisji.

W sprawie osobistej p. Skulski odczytawszy ze stenogramu ustęp mowy p. Bagińskiego — oświadcza, iż uczynione mu zarzuty rozumie w ten sposób, jakoby będąc na stanowisku ministra i prezydenta ministrów, krawnym swoim dawał dostawy i ułatwiał ich wzbogacenie. Mówca piętnuje to jako bezpodstawne kłamstwo i oszczerstwo i oświadcza, że odda tę sprawę do sądu marszałkowskiego.

Przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym w sprawie nadania urzędowi osadniczemu w Poznaniu prawa egzekutywy.

P. Bresiński przedkłada rezolucję: Sejm przyjmuje do wiadomości wydane przez główny urząd likwidacyjny i główny urząd ziemski zarządzenia w sprawie wykonania ustawy z 14. lipca 1920 i wzywa rząd, by zgodnie z przysługującymi Polsce na podstawie traktatu wersalskiego prawami dalej prowadził wykonanie powyższych ustaw.

Prezes głównego urz. likwidacyjnego **Karśnick:**

Uprawnienia Polski objęte są dwoma artykułami 256 i 257, z których pierwszy daje państwu polskiemu prawo przepisania na skarbu polski wszelkiej własności państwa niemieckiego, cesarza i członków rodziny panującej, drugi zaś artykuł daje prawo likwidacji prywatnych majątków niemieckich. Rząd polski stosując art. 257 nie zamierza traktować go jako szynkany lub zemsty, wymierzonej na narodzie niemieckim, ale jako zrozumiałe doprowadzenie stanu posiadania do normalnych warunków. Obecnie rząd korzystając z przysługujących mu praw, nie pójdzie śladem rządowi pruskiemu, ale w zakresie polszczenia ziemi polskiej będzie nieubłaganie konsekwentny i z tego stanowiska nie zejdzie.

Propozycję p. Bresińskiego przyjęto.

Po referacie p. Tomasza przyjęto en bloc w drugim i trzecim czytaniu ustawę o podwyższeniu taryf i opłat dla urzędu stanu cywilnego w b. dzielnicy pruskiej.

Warszawa, (PAT.) Komisja konstytucyjna pod przewodnictwem p. Rataja przy współudziale delegatów ministerstwa spraw wewnętrznych i b. dzielnicy pruskiej obradowała nad wnioskiem nagłym P. S. L. w przedmiocie prowadzenia samorządu wojewódzkiego. Referent p. Buzek zajął rozprawę ogólną, która będzie kontynuowana na zebraniu następnym. Szczegółowe rozpatrzenie projektu zostanie poruczone podkomisji.

Komisja skarbowo budżetowa pod przewodnictwem p. Osieckiego przy współudziale ministra skarbu Michalskiego wysłuchała referatu p. Löwensteina o art. 3 projektu ustawy o środkach naprawy państwowej gospodarki finansowej. Referent oświadczył się za brzmieniem artykułu wedle projektu rządowego, PP. Moraczewski i Diamond oświadczyli się przeciwko temu brzmieniu przyczem p. Moraczewski zaproponował ewentualne przyjęcie tego artykułu z tem ograniczeniem, że wydzierżawienie przedsiębiorstw państwowych będzie ograniczone na lat 6. Minister skarbu Michalski wskazywał na szereg przedsiębiorstw przynoszących obecnie deficyt, uważa za jedyne wyjście ze sytuacji wydzierżawienie tych przedsiębiorstw osobom prywatnym. Referent p. Löwenstein przypomina, że art. 6 konstytucji daje rządowi prawo wydzierżawiania przedsiębiorstw biernych. Referent jest jednak za przyjęciem artykułu aby programowi ministra skarbu nadać pewien kierunek. W głosowaniu znaczna większość komisji oświadczyła się za przyjęciem artykułu w brzmieniu rządowym.

Komisja prawnicza, administracyjna i miejska na wspólnem zebraniu pod przewodnictwem p. Seydy wysłuchała oświadczenia delegatów ministerstwa robót publicznych i skarbu, którzy opowiedzieli się za wnioskiem p. Marka dotyczącym obowiązku gmin dostarczania pomieszczeń dla urzędów i instytucji dobra publicznego, ponieważ o budowie nowych gmachów państwowych przez długi czas jeszcze mowy nie będzie. W głosowaniu wniosek p. Marka nie uzyskał większości. Wnioskodawca zgłasza wotum mniejszości. Komisja rozpatrywała następnie w dyskusji szczegółowej dalsze artykuły ustawy o rekwizycji mieszkań, przyczem w art. 5 ustalono zasadę, że od rekwizycji mają być wolne mieszkania dwuizbowe. W mieszkaniach 3—6 pokojowych podlegają rekwizycji tylko pokoje przekraczające tylko liczbę faktycznych mieszkańców. Sublokatorowie są wyłączeni. Pokoje dla służby będąbrane w rachubę.

Konwent Seniorów.

Warszawa, (PAT.) Konwent seniorów pod przewodnictwem marszałka Sejmu Trampczyńskiego z udziałem premiera Ponikowskiego wysłuchał na wstępie tekstu pisma z daty dzisiejszej, w którym premier zawiadomiła wobec postanowionego przez marszałka terminu wyborów do nowego Sejmu, które to wybory miałyby się odbyć w ostatnią niedzielę marca 1922, jak następuje: Mam zaszczyt zakomunikować, że rząd uważa, iż w okresie 4 miesięcy, pozostających do tego terminu w każdym razie niezbędne powinno być uchwalonych 11 wymienionych poniżej ustaw: Ustawa o ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, o jednorazowej daninie państwowej, o środkach naprawy państwowej gospodarki finansowej, o podatku od wzbogacenia się w czasie wojny, o daninie wyrównawczej, nowela do ustawy o stanie wyjątkowym, o tymczasowych zarządzeniach w przedmiocie zwalczania kłopotów państwowych, o podatkach osobistych, o ujednostajnieniu podatku przemysłowego, o upoważnieniu ministra skarbu do podwyższenia stawek podatków bezpośrednich do zasileniu finansów miejskich. Nie wymieniając na razie licznych ustaw pierwszorzędnych dla państwa znaczenia, rząd sądzi, że 4-miesięczny okres pracy sejmowej pozwoli na uchwalenie przez Sejm poza wymienionymi wyżej 11 ustawami także jeszcze innych. Rząd liczy, że p. marszałek porozumiewając się w tej sprawie z radem, zechce ustalić, jakie projekty ustaw mają jeszcze w tym ważnym końcowym okresie prac Sejmu być poddane obradom.

Ze swej strony marszałek uważa, że konieczne jest załatwienie projektu ustawy o samorządzie wojewódzkim.

Premier Ponikowski uzupełnia listę odczytaną oświadczeniem, że ponieważ nad wymienionymi powyżej projektami 11 ustaw komisje już pracują, przeto zachodzi łatwość załatwienia w okresie końcowym także i innych projektów ustawowych. W czasie dyskusji podkreślono z jednej strony konieczność załatwienia przez Sejm obecnym regulaminu sejmowego, ustawy wojskowej i ustawy o gminie miejskiej (Rataj, Skulski), zniesienia ograniczeń prawnych co do żydów i ustawy o ustroju o gminach żydowskich tudzież ustawy skarbowej (p. Thon), ze względu na krótkość czasu po potrąceniu 3-tygodniowych ferii oraz okresu przedwyborczego stwierdzono, że termin wyznaczony przez marszałka okazuje się zakrótkim, (p. Moraczewski), z drugiej strony zaznaczono, że prace nad projektami ustaw przez

rząd wymaganiami są już tak posunięte, że można je będzie zakończyć najdalej w styczniu 1922, że wobec tego przedłużanie sesji poza koniec marca jest zbędne (Głabiński, Chładzyński), zresztą część prac Sejmu przez rząd wymaganym można odłożyć do następnej sesji sejmowej (p. Stapiński).

P. Falkowski zaproponował, aby Sejm rozwiązał się w czasie między 1 kwietnia a początkiem sesji sejmowych 1922, po załatwieniu zasadniczych ustaw przez rząd wymaganym oraz ustaw wskazanych przez konwent seniorów. W rezultacie na wniosek p. Witosa postanowiono wyłonić specjalne ciało, w skład którego wejdą po jednym przedstawicielu do poszczególnych klubów. Zadaniem tego ciała będzie opracowanie programu prac niezbędnych do załatwienia przez obecny Sejm ustawodawczy. Dopiero na tej zasadzie będzie można mówić o terminie nowych wyborów.

Przed wyborami w Wileńszczyźnie

Wilno, (EE) W celu uzgodnienia akcji wyborczej na terenie Litwy Środkowej, oraz w powiatach lidzkim i braclawskim utworzony będzie komisariat generalny, na czele którego stanie p. Zabierzowski. Dotychczasowy główny komisarz p. Łucyński będzie kierował akcją na terenie Litwy Środkowej, p. Zabierzowski zaś w lidzkim i braclawskim.

Wilno, (EE) Dziś ogłoszony został dekret gen. Żeligowskiego, mianujący p. Mysłowicza prezesem Tymczasowej Komisji rządzącej.

Projekt ustawy o uznanie języka polskiego jako państwowego Rpli

Warszawa, (Tel. wł.) 23 listopada. Poseł Głabiński i koledzy z Z.N. we wniosku nagłym wniosli projekt ustawy o uznanie języka polskiego za język państwowy Rzeczypospolitej. Projektowana ustawa obejmuje sześć artykułów i powiada, że w całej Rzeczypospolitej jest język polski, językiem urzędowym. W języku tym obraduje Sejm i Senat. Jest on obowiązującym we wszystkich urzędach, zakładach i przedsiębiorstwach państwowych. Wszelkie ogłoszenia publiczne dokonane mają być tylko w języku polskim a osobne przepisy postanowią o ile obok języka polskiego dopuszczalne będą inne języki.

Postulaty przemysłowców polskich

Warszawa, (Tel. wł.) 23 listopada. Na konferencji w ministerstwie handlu i przemysłu wysłuchali przemysłowcy trzy postulaty: 1. kredyt, 2. cła i 3. handel z Rosją. Przemysłowcy uważają, że kredyt może częściowo unormować obecny stan przejściowy, podniesienie ceł ochroni przemysł przed konkurencją zagraniczną, zaś handel z Rosją utworzy teren zbytku. Czynniki miarodajne przyjmują te postulaty z wielką rezerwą.

Niemcy nawołują do tworzenia irydynty w Polsce.

Katowice, (Tel. wł.) 23 listopada. „Goniec Śląski” donosi, że studenci Uniwersytetu berlińskiego urządzili wczoraj demonstrację, jako protest przeciwko decyzji genewskiej w sprawie Górnego Śląska. Wszelkie korporacje studenckie kroczyły ze sztandarem ubranym w kir. W demonstracji brał udział profesorowie Uniwersytetu komplec.

Następnie odbyło się zebranie na którym prof. Bernhard wygłosił referat, w którym podniósł, że szczególnie młodzież akademicka jest powołana do tego, ażeby stworzyć i prowadzić irydyntę niemiecką w polskiej części Górnego Śląska. Prof. Hoetsch nawoływał do takiej samej pracy w Poznańskim i Pomorzu oraz w całej Polsce, ażeby utrzymać ducha niemieckiego wśród Niemców mieszkających w Polsce.

Berlin, (Tel. wł.) 23. XI. Rząd niemiecki wydał rozporządzenie, ażeby ze względu na możliwości w przemyśle, który spowodowany będzie wysokimi koniunkturami, władze rządowe wstrzymały się ze swojemi zamówieniami do czasu możliwego bezrobocia. Rząd bowiem jest przekonany, że obecna wysoka koniunktura jest niernormalna i jest wynikiem nadzwyczajnego spadku waluty niemieckiej. Z chwilą podniesienia się marki niemieckiej, nastąpi niewątpliwie zastój i wtedy właśnie przedsiębiorstwa rządowe powinny zapobiedz bezrobociu.

NADESŁANE
(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowania.

W. P. Doktorowi Emilowi Zadurowiczowi za troskliwą pełną poświęcenia kurację i bezinteresowną opiekę lekarską w czasie choroby nieodżałowanego opiekuna swą gra mego śp. Ludwika Rożałowskiego, oraz za okazane mi współczucie i życzliwość przyjacielską. Żywie dożył wdzięczność.
Sambor, Emilja Romanowiczowa

Wiadomości bieżące.

Lwów, 24 listopada.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
W środę 23 listopada o godz. 7:30 „Kobieta która szła” sztuka w 4 aktach Garriksa.
W czwartek 25 listopada o godz. 7:30 „Roztwór prof. groteska w 3 akt.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
W środę 23 listopada o godz. 7:30 „Nina” sztuka w 3 aktach L. Kam fa.
W czwartek 22 listopada o godz. 7:30 „Nina” sztuka w 3 aktach Leopolda Kamfa (premiera).

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI”:
W środę 23 listopada o godz. 7:30 „Taniec szczęścia” opereta w 3 aktach R. Stolza.
W czwartek 22 listopada o godz. 7:30 „Taniec szczęścia” opereta w 3 aktach R. Stolza.

REPERTUAR TEATRU LIT.-ART. „UL”:
L. Część koncertowa Pp. Ardea, Trouem, Bronowski, Mirski, Wikliński i inni. 2. „Lady” sketch. W starym piecu djabeł pali” farsa. Dział art. dek. K. Kozłowski.

REPERTUAR BAGATELI LWOWSKIEJ.
Gościnne występy p. Burskiej, Ordonówny, Renigera, M. Windelma, Lerche i innych. 1) Pierwsze „randez-vous” w 1 odsł. 2) Dział koncertowy, 3) Miłość i dolar w 1 akcie. Początek o godz. 8.

APOLLO. „Madame Sans Gêne” sztuka w 6 aktach według Sarcau.

Biuro Koncertowe M. Tuerka. Piątek 25 listopada: **Józef Szigeti**, skrzypek. 5412

Biuro koncertowe M. Tuerka donosi: Koncert skrzypka Józefa Szigetego w piątek 25 bm. — Zagraniczne zobowiązania zniewalaia artystę do wyjazdu ze Lwowa po koncercie nocnym pociągiem. Z tego powodu produkcja rozpocznie się wcześniej, t. j. punktualnie o godzinie wpół do dantej wieczorem. 5441

Z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Dodatkowy akt imatrykulacji odbędzie się w Auli Uniwersytetu, we środę dnia 7 grudnia br. o godz. 9 rano.

Obowiązani do imatrykulacji, którzy w tym dniu nie złożą ślubowania tracą bezwarunkowo prawo do imatrykulacji w bieżącym symestrze.

Związek Organizacji Narowowych odbył posiedzenie 18 bm. pod przew. dr. M. Prószyńskiego. Zażądano kilka spraw agrarnych. Omawiano kwestie związane z powstaniem województw Uchwalono wysłać delegatów dla zbadania spraw agrarnych w jednym powiecie i prelegentów na zebrania Organizacji Narodowych. Przyjęto wysłanie dwóch memorałów w aktualnych sprawach.

Z Tow. matematycznego. We czwartek tj. 29 bm. odbędzie się o godz. 8 wieczór w małej sali Instytutu fiz. posiedzenie Polskiego Tow. mat. z następującym porządkiem dziennym: 1. Referat prof. dr. Łomajickiego pt. „O zasadach teorii podobieństwa”. 2. Dyskusja. H. Steinhau, sekr.

Dzień św. Cecylii. We środę 23 bm. o godz. 10 rano odśpiewa w Bazyllice rz. kat. Polskie Towarzystwo Muzyczne kantatę F. Liszta pt. „Święta Cecylia” na chóry i sola (pp. Frischowa i Linhardtówna) pod batutą dyr. M. Soltysa.

Wydziałek sanwkami do Morskiego Oka i do Doliny Kościeliskiej w Tatrach, urządziła sekcja wydziałek krak. Ogniska naucz. w czasie od 29 grudnia do 2 stycznia kosztem 11.500 Mk. Zgłoszenia do dnia 10 gruma w formie przesyłanej zadatku w wysokości 3000 Mk przyjmuje i informację udziela p. Szkołowski, Kraków. Rynek GI 29 II. p.

Urzędowy spis urzędów i agencji pocztowo-telegraficznych. Nakładem ministerstwa Poczt i Tel. ukazał się świeży spis urzędów pocztowo-telegraficznych i agencji, oraz stacji kolejowych uprawnionych do przyjmowania telegramów prywatnych. Cena egzemplarza 1500 Mk. Zamówienia w dziale administracyjnym Min. P. T. plac Napoleona.

Instytucja karto-geograficzna. Augustyn Szpereg Toruń, opracowuje kalendarz techniczny, w językach: polskim, francuskim, angielskim, niemieckim, rosyjskim, ukraińskim, czeskim, węgierskim i rumuńskim, który dzieli się na następujące działy: 1. Dział architektoniczny, 2. dział budowlano-drogowy, 3. dział elektrotechniczny, 4. dział geometryczny, 5. dział budowy maszyn, 6. dział budownictwa okrętowego, 7. dział wydawnictw książek technicznych.

Muzea wieczorne. Idąc za wzorem francuskich Musées du soir, uprzyściplni zarząd Muzeum Lubomirskich zbory tej instytucji szerszej publiczności i w ten sposób, że dział historyczno-pamiętko (galeria portretów, zbrojownia, pokój J. Kossakowskiego, wystawa Wł. Jarockiego i L. Wyczółkowskiego) utworzył dla zwiedzających również w soboty po południu. Wobec tego cenne zbiory Muzeum Lubomirskich mogą zwiedzać nie tylko przejezdni i osoby.

rozporządzające wolnym czasem w porze południowej — takich jest niewiele — ale i osoby, pracujące przez cały tydzień w biurach, sklepach, fabrykach i w różnych instytucjach; zwłaszcza wobec „angielskiej” soboty, czas między godz. 4 a 7 po południu daje się doskonale na spokojne zwierzanie Muzeum, na spędzenie dłuższej chwili w niezłe stosunkowo opalanych salach, wśród cieżgodnych zabytków artystycznych minionej przeszłości. Ciesząca się wielkimi powodzeniem wystawa najnowszych pejzaży Wł. Jarockiego i grafiki L. Wyczółkowskiego potrwa już niedługo, gdyż wnet ustąpi miejsca nowej, którą Zarząd Muzeum przygotowuje.

Koło Sławistyczne Studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, założone w zeszłym roku w maju, przez grupę sławistów i polonistów, rozwinęło w przeciągu kilku miesięcy tak ożywioną działalność, że dzisiaj już skupia przeszło stu członków. Obok referatów naukowych z dziedziny językoznawstwa polskiego i sławistyki urządza „Kolo” kursa naukowe, które mają dać młodszym słuchaczom podstawy dla korzystania z fachowych wykładów i seminarjów. I tak w roku bieżącym począwszy od 21 listopada, odbędzie się będzie kurs fonetyki opisowej, ważny wobec chwilowego zawieszenia wykładów językoznawczych, a także elementarny kurs języka rosyjskiego, który przy braku odpowiedniego lektoratu mieć będzie duże znaczenie. Wpisy do koła przyjmują się w poniedziałki i środy od 10—10:30 w lokalu seminarjum sławistycznego przy ul. św. Mikołaja 4 I. p.

Dowództwo Miasta i Placu we Lwowie zawiadamia, że dnia 24 bm. odbędzie się wysadzanie większej ilości amunicji na Błoniach Janowskich. Miejsce wysadzania będzie strzeżone kordonem. Uprasza się PT. Publiczność do przestrzegania wskazówek stojących na posterunkach żołnierzy.

Oświadczenie Odnośnie do ogłoszenia Wnego Stanisława Zielńskiego w nrze 481 „Słowa Polskie” oświadcza im imieniem całej bliższej i dalszej rodziny, że z Drem Józefem Nartowskim z powodu jego prowadzenia się wszelkie stosunki od dawna zerwaliśmy i nic z nim wspólnego nie mamy. Antoni Nartowski. 5433

Skutki dowozu poczty przez żydów. Odnośnie do notatki pomieszczonej pod powyższym tytułem otrzymujemy z Dyr. poczt następujące wyjaśnienie: Odnośnie do notatki umieszczonej w Szanownym piśmie z dnia 13 listopada br. Nr. 473 pod tytułem „skutki dowozu poczty przez żydów” wyjaśnia się, że przewóz poczty na traktach natrafia w obecnych stosunkach na niezwykle trudności. Brak reflektantów na tego rodzaju przedsiębiorstwa i zbyt wygórowane żądania oferentów są powodem, dla których mając na względzie niekorzystny stan Skarbu Państwa Dyrekcja poczt musi nieraz korzystać z ofert mniej odpowiednich. Te stosunki skłoniły w swoim czasie Dyrekcję do przyjęcia niejakiemu Risle na przewóz poczty na trasie Zabłotów-Kosów (odległość 28,8 km), który jednak pod tym warunkiem zawarł umowę, że jedynie w soboty zwolniony będzie z obowiązku przewożenia poczty.

Ponieważ tutejszy delegat, mimo usilne starania na miejscu przy pomocy Starostwa w Kosowie nie mógł uzyskać innej oferty, musiano się zgodzić na powyższy warunek. Skoro stwierdzono Rieśl nadużył względnie nieotrzymał warunków umowy i także w innych dniach świąt żydowskich poczty nie wozil — a stan taki absolutnie ojerzpanym być nie może, przeto niezawisłe od tego, że pociąg do Risla za to do materialnej odpowiedzialności.

Hurtownia tytoniu Nr. 1, przy ul. Akademickiej 1. 3. zawiadania PT. Trafikantów, przydzielonych do niej, że pobór przetworów tytoniowych odbywać się będzie obecnie co tygodnia. Także i PT. Publiczność może tytoń, cygara i papierosy nabywać codzień w drobnej sprzedaży w trafikce przy ul. Akademickiej 1. 3.

HERBATNIKI 5415
cierniki, ciasta, torty, oraz znakomite cukry deserowe poleca znana i doborowych wyrobów firma

Czesław Schayer, Lwów, pl. Marjański 1. 7. Przyjmuje się zamówienia w zakres cukiernictwa w c. odzaje

Z Lwowskiego Instytutu muzycznego. Dyrekcję Instytutu muzycznego objął po wyjeździe do Warszawy dotychczasowego Dyrektora p. E. Waitera — Prof. Lesław Jaworski. — Dyrektor przyjmować będzie we wtorki, czwartki, soboty od godz. 5—6 wieczorem w kancelarii szkoły Socialskiego 4 5444

O pomoc dla akademikóv.

Fatalne warunki bytu lwowskiej młodzieży akademickiej zainteresowały szerokie koła obywatelskie naszego miasta. W piątek 25. bm. o godz. 7 wieczorem odbędzie się z inicjatywy obw. komitetu Obrony Państwa w sali posiedzeń rady miejskiej zebranie przedstawicieli organizacji społecznych władz, sfer finansowych i prasy, na którym omówiona ma być forma pomocy młodzieży akademickiej. Spodziewać się należy, że zebranie zamocuje poważną akcję celem stworzenia normalnych warunków bytu dla lwowskiej młodzieży akademickiej.

Ruch pociągów we Lwowie.

Przychodzą do Lwowa na główny dworzec:
Z Krakowa 6:40, 7:15*, 10:45, 18:00, 16:25*, 21:15. — Z Krakowa przez Tarnów, Stróże, N. Zagórz, Sambor 13:25* z Przemyśla 6:10, Z Warszawy przez Kraków 7:15*, 16:25* — Z Warszawy przez Przeworsk 9:15*, 22:20* — z Warszawy przez Bełżec 6:50, 18:20 — z Ławocznego 7:10, 21:30 — Stryja 7:10, 12:55, 19:15*, 21:30 — Borysławia (St. Jya) 7:10, 12:55, 19:15* — Sianek 10:10, 21:10 — Sambora 7:45, 10:10 — 13:25*, 21:20 — Stanisławowa 7:00, 11:45, 13:05*, 16:42, 19:20*, 20:55 — Kołomyji 7:00, 11:45, 13:05*, 20:55 — Kołomyji 7:00, 11:45, 13:05*, 20:55 — Sniatyna (Czerniowiec) 7:00, 20:55 — Bełżca 6:50, 18:20 — Rawy ruskiej 6:20, 6:50, 11:50, 18:20 — Sokala (przez Rawę) 11:50 Jaworowa 9:10, 20:00 — Kowla (Sokal-Sapieżankę) 9:20, 22:20 — Stojanowa 10:30 — Krasnego 6:35, 7:10, 13:30, 18:00*, 19:20, 21:20 — Równa (Zdobunowa przez Krasne) 6:35, 19:20 — Tarnopola 7:10, 13:30, 18:00*, 21:20) — Podwołoczysk 7:10, 18:00*, 13:30 — Brzeżan 10:15, 20:50 — Podhajec 10:15.

Pociągi lokalne.
Z Gródka Jag. 16:00 tylko w soboty z wyjątkiem świąt — z Mszany 7:40, 16:15 — z Komarna 6:30, 17:40 — Szczercza 6:20, 16:35 — z Janowa 9:10, 20:00 — Brzuchowic 7:40, 16:55, 20:40 — z Winnik (dworzec Lwów Łyczaków) 7:30, 15:50, 19:35.

Odechodzą z dworca głównego:
Do Krakowa 6:15, 8:00, 14:15*, 17:50, 22:25* — Krakowa przez Sambor, N. Zagórz, Stróże, Tarnów 16:10* — Przemyśla 3:50 21:05 — Warszawy przez Kraków 8:00, 14:15*, 22:50* — Warszawy przez Przeworsk Lubin 7:30*, 20:15* — Warszawy przez Bełżec-Lublin 10:00, 21:25 — Ławocznego 7:30, 18:15 — Stryja 7:30, 10:00*, 18:15, 22:40 Borysławia (przez Stryj-Drohobycz) 10:00*, 18:15, 22:40 — Sianek 15:40, 22:50 — Sambora 6:45, 15:40, 16:10*, 22:50 Stanisławowa 8:00, 10:15*, 14:20, 17:00*, 18:50, 23:00 — Kołomyji 8:00, 17:00*, 18:50, 23:00 — Sniatyna (Czerniowiec) 8:00, 23:00 — Bełżca 10:00, 21:25 — Sokala (przez Rawę Ruską) 14:35 — Rawy Ruskiej 10:00, 14:35, 20:55 21:25 — Jaworowa 8:55 16:30 — Kowla (przez Sapieżankę-Sokal) 6:25, 17:05 — Stojanowa 18:45 — Krasnego 8:35, 10:20*, 14:20, 18:10, 22:10, 22:50 — Równa i Zdobunowa (p. zez. Krasne Brody) 8:35, 22:10 — Tarnopola 17:20*, 18:10, 22:50, Podwołoczysk 10:20*, 14:20, 22:50 — Brzeżan 6:55, 15:20 — Podhajec 15:20.

Pociągi lokalne
Do Gródka Jag. 13:30 (tylko w soboty z wyjątkiem świąt) 17:15 — Mszany 5:55, 14:25 — Komarna 3:45, 14:25, Szczercza 4:15, 14:20 — Janowa 8:55, 16:30 — Brzuchowic 5:00, 15:50 19:30 — Winnik (z dworca Łyczakowskiego).
UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone *.

Dział ekonomiczny

Berlin, (PAT.) Na dzisiejszej giełdzie berlińskiej ruch był słaby, zauważyć się daje ogólne wycieknięcie na rezultat podróży Stinesa do Londynu.
Katowice, (PAT.) Na giełdzie wrocławskiej — jak donoszą dzisiejsze pisma niemieckie — zaznaczyła się wczoraj zwykła przemysłowa akcja górnośląskich. Z walut zagranicznych tylko marka polska cieszyła się popytem i zwykłą kursu.
Katowice, (PAT.) Kurs marki polskiej na Górnym Śląsku notowano dziś 8.50.

Kursa giełdy krakowskiej.

Cedula giełdowa z dnia 22 listopada 1921.
Akcje bankowe. Polski Bank Przemysłowy 650— 700 —0—0000, Bank hipoeczny 950— 1000 00, Bank Małopolski 600— 700—, 000 Ziemiński Bank kredyt wy 550— 650— Powszechny Bank kredyt. powszechnego T. A. 350— 400 — Bank Związku Spół. zarob. 000— 0000 Polskie Tow. handlowe 775 875— 000—0000— Handl. Ska akc. Impex. 275— 325— 000 000, Polski Glob 1000— 1200— 0000 Żegluga polka 400 450— Zieleńkowski 5600 5900 00000, Warsz.Ska akc. bud. parowozów l. em. 1200— 1400—, II. em. 1000— 000— Górka 8000— 8400— 0. Siersza 7000— 7500— T. P. G. 6100— 6600—00, Trzebinia, fabryka maszyn I.—III. 3200 3400, Pociąg 900 1000 —, Lemiesz 8000 10000 Automotor 1000 1200 Polska Nafta 1800 2000 —00—00 El. kr. w w Sierszy 1200 1400 —, Oikos 3500 4000 Pezet 1000 1200 Trzebinia, fabr. przetw. tłuszczowych 4700 5100 0300 Krakus 2500 2800 —00, Fabryka porcel. Cmielów 3800 4000.
Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 3200— 3600—, Franki francuskie 22 250 Marki niemieckie 1700 1400 —00 Korony austriackie 0:50 600 0:00 0:00 Korony czesko-słowackie 3300 38—.

Kursa giełdy warszawskiej.

Kurs szacunkowy z 22 listopada 1921.
Listy zastawne 4 1/2% ziemskie 265— 267:00, 5% m. Warszawy 350:00 322—.
Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 3625:00 370:00, kanadyjskie 00— —, —, Lei-rumuńskie —00 00—, Franki francuskie 000:00 000—.
Akcje. Warszaw.Tow. fabr. cukru 18100 18000, Warsz. Tow. kopali. węgla I—II 14750 000 0, Lilpop. Rauh i Lowenstein. I—II, 2350 2375, Rudzki i Ska 1675 1725. Stara chowice I—II 3925:0 3850 —, L. J. Borkowski I—VI 1100 1125, Bracia Jabłkowski I—V 1150— 1200, Firlej z r. 1921 — 0— —0—, Warsz. Tow. Handlu i Żegl. I—III 0000 0000, Zyrardów 40500— 00000—, Bank Małopolski —, —, Ostrowieckie Zakłady. 4525 4775, Polskie Tow. Handlowe — 0000, Polska nafta I—III 1975 1935, Żegluga polska 0000— 12:5, Przemysł drzewny 1375 1425, Zawiercie —000 000 Elektrycznia okręg w Pruszkowie, I—III 000— 0 —, Bank polski we Lwowie 000 —0 Zjednoczenie ziem polskich —

Zurych (PAT.) Końcowe kursa giełdy z dnia 22/11 1921.
Berlin początkowe 190 końcowe 1:90, Hlandja 00 187, Nowy Jork 532, Londyn 21:21, Paryż 37:70, Medjoan 21:00, —0—, Bruksela —, —, 37:60, Kopenhaga — 98:75, Sztokholm —, —, 124:00, Chrystiania — 77:25, Madryt 06:00 73—, Buenos Ayres 2:50 Praga 5:60 —, —, Budapeszt 0:56 —, —, Zagrzeb 1:00, Bukareszt 0:00 —, —, Warszawa 0:17, 0:17, Wiedeń 0:18 0, Austr. noty korony s.emplowane 0:12.

OGŁOSZENIA.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Dla Biur księgi handlowe, amerykańki i kwitariusze poleca „Sarmacja” Lwów Akademicka 8. 5397

Sanki i narły poleca M. Kierski Lwów pasaż Mikolascha. Filia Tarnopol Hotel Punscherta. 5389

Na sprzedaż **Nowe AUTO** Austro Deimler, 6 osobowe 35 HP. najnowszy typ, gumy rezerwowe. 5304

Wiadomość: Lwów, ul. Miłkowskiego 2 (drzwi 3).

Kamerles=Sauerówka cal 12, z elektrotaniami 5000. Batorego 9, parter. 5332

Dywan perski 3.0 X 1.40 sprzedam. Adres Administracja Słowa. 5411

Fowóz mało używany za 500,000 do sprzedania ul. Kurkowa 10. 5450

NAUKA I WYCHOWANIE.

Od pierwszego zaczyna się nowy kurs kroju i szycia firma „Jolanda” ul. Staszica 8. 5443

POSADY POSZUKIWANE.

Obywatel ziemski, zamieszkały we Lwowie, wdowiec samotny, w starszym wieku, poszukujący dla powiększenia domu, reprezentacji i towarzyswa osobę młodej powierzchowności, inteligentnej, z dobrego domu. W razie wzajemnie odpowiadających warunków zabieranie przyszłości. Zgłoszenia pod „Ognisko domowe” Administracji Słowa P. za okazaniem kwitu inserat. 5444

MIESZKANIA.

Pokój umeblowany wynajmę Pani, posiadającej fortepian lub pianino. Administracja pod: „Fortepian”. 5429

ROŻNE DONIESIENIA.

Kapelusze Pan i Panów przerabia na najnowsze fasony, Pierwsza Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuwelta, Lwów Balonowa 3. 5285

Marmelade czysto jabłeczna (lub sliwkowa) twarda zgotowana na cukrze wysyła w próbnym nowych bączkach zawierających netto cztery kilo marmelady o różnie do każdej miejscowości pocztowej za nadaniem Np. 2350 parowa fabryka marmelady Stanisław Gurul Jarosławiu. Zamówien za zaliczką nie wykonuje się. 5274

Ważne dla P. T. Właścicieli Dóbr i Rolników !!

D starczamy stosownie do umowy każdej ilości wagonów **sol potasowej**

o procencie jakościowym około 25 prc. pod gwarancją, uznanej jako jeden

z najlepszymi sztucznymi nawozami.

Ze względu na wielkie zapotrzebowanie sztucznych nawozów, prosimy o rychłe zgłoszenia osobiste lub pisemnie, gdyż zamówienia załatwiać będziemy kolejno

„**REDBORIA**” Tow. dla handlu, przemysłu i rolnictwa. Lwów, ul. Sykstuska 27 II p. 5425

KALENDARZE NA ROK 1922

MARJAŃSKIE, (skład główny) K. MIARKI w Mikołowie G. H. bloczki większe i mniejsze, terminowe, ścienne i kieszonkowe wysyła najtaniej 5435

Józef Hlawka w Sosnowcu ul. 3-go Maja 4.

HURTOWNIA DLA KONSUMOW WE LWOWIE, CHORĄCZYNA II a

wyłączne zastępstwo na Małopolskę zraniej fabryki pojazdów **Hyszard R. SCHMIDTKE** w Bydgoszczy, otrzymała transport **SANEK**

Klisze Drukarskie

i wszelkie roboty w zakresie sztuki drukarskiej (fotodukcyj, cyklografi, negrografii etc.) wiodzące wykonują

Zakłady Graficzne S. A.

RYNGRAF

w Krakowie, ul. Krupnicza 26. Telef. 1102. 5417

Filja we Lwowie, pl. Trybunalski 1.

Pierwszorzędne wykonanie! Konkurencyjne ceny!

Oierty na żądanie odwrotne.

Hotel pod Różą
w Krakowie
ul. Florjańska I. 14
W administracji nowego właściciela, gruntownie odnowiony, poleca się czystością wybrednej podlegającej publice.
Nowe umeblowania.
Nowa dieżna.
Łazienki. 5407

„ELBEK”
Dniem 1-go listopada 1921 roku założona została w Poznaniu pierwsza polska **Fabryka kredek pastelowych „Elbeka”**
Kierownictwem współwłaściciela inżyniera Ludwika Szepaniaka, długoletniego kierownika znacznej niemieckiej fabryki Günter Wegnera w Hanowerze. — Wzrosty fabryki wykonywać można już w wszelkich składach papieru. **Największych hurtowników poszukuje się.**
Biura nasze znajdują się tymczasowo w Poznaniu przy ulicy Wrocławskiej nr. 9. Numer telefonu 1826 i 1827.

Prenumeratę na „Słowo Polskie” przyjmuje **Administracja „Słowa Polskiego”** Lwów, Zimorowicza. 11-15.

Ogłoszenie.

Lm. 97802-21 5437

W piątek dnia 25 listopada 1921 o godzinie 10 przedpoł. odbędzie się w magazynie przy ul. Kołtataja I. 3, licytacyjna sprzedaż 2000 kg. mydła do prania. Magistrat miasta Lwowa.

Zniżka ceny chleba.

Zakład aprowizacyjny miejski zawiadamia, że od środy, dnia 23 listopada rb. obniża cenę chleba sprzedawanego w miejskich sklepach i innych swych punktach sprzedaży z 125 marek na 120 marek za bochenek wagi 1 kg.

5440 Miejski Zakład aprowizacyjny.

PAPE DACHOWĄ najlepszej jakości poleca 5384 **M. Kierski** Lwów, Pasaż Mikolascha

Prenumeratę na „Słowo Polskie” przyjmuje Administracja Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Zjazd Koleżeński

b. uczniów gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu.

Ze względu na bliski termin Zjazdu Koleżeńskiego (29 listopada b. r.) Zarząd Związku b. uczniów gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu wzywa wszystkich b. abiturjentów i uczniów gimn. św. M. Magd. o odwrotne podanie swych adresów, celem doręczenia im zaproszenia na Zjazd, które będzie zarazem kartą uczestnictwa. Upraszamy się usilnie, aby zgłaszający się podał jednocześnie wszystkie wiadome sobie adresy kolegów swego wstąpienia do tego samego rocznika. Tym bowiem jedynym sposobem Zarząd Związku uzyskać może dokładny spis adresów byłych abiturjentów i uczniów. Ponieważ przeważna część uczest. Zjazdu zechce wiać niewątpliwie udział w Zjeździe koleżeńskim, a Komitet organizacyjny zamierza jest podać i otelowi, w pewnym terminie zebrać liczbę uczestników, przeto uprasza się równocześnie o deklarowanie się co do uczestnictwa w obiedzie.

Program Zjazdu obejmuje:
dnia 28 listopada: Wieczór koleżeński celem zapoznania się w lokalu „Bele-Vedere” plac Wolności godz. 8 wieczór;
dnia 29 listopada rano godz. 9. — nabożeństwo w kościele gimnazjalnym Podbernardyńskim, o godz. 10 tej: Uroczystość zjazdowa w auli gimnazjum św. Marji Magdaleny. O godz. 2-jej: Wspólny obiad w Bazarze, o godz. 6-tej: Akademia w gimnazjum św. Marji Magdaleny. O godz. 8-mej pogawędka koleżeńska w restauracji „Belvedere”.

Sekretariat Związku b. uczniów gimnazjum św. Marji Magdaleny
(-) **Dr. Węckowski**
Kuratorjum Okr. Szkolnego Poznańskiego ul. Grębia nr. 1.

Dostałem wielki transport do nognych szafek **LAMPEK** z abażurami jedwabnymi 5149 ps Mk. 1950 **LUMEN** Lwów, plac Marjański 4. SKŁAD WSZEKICH LAMP ELEKTRYCZNYCH.

Kurjer Powszechny

popularny dziennik ilustrowany

nabyć można we wszystkich biurach dzienników, w trafikach, w budkach inwalidów i u kolporterów.